

POLSKA MIEDŹ

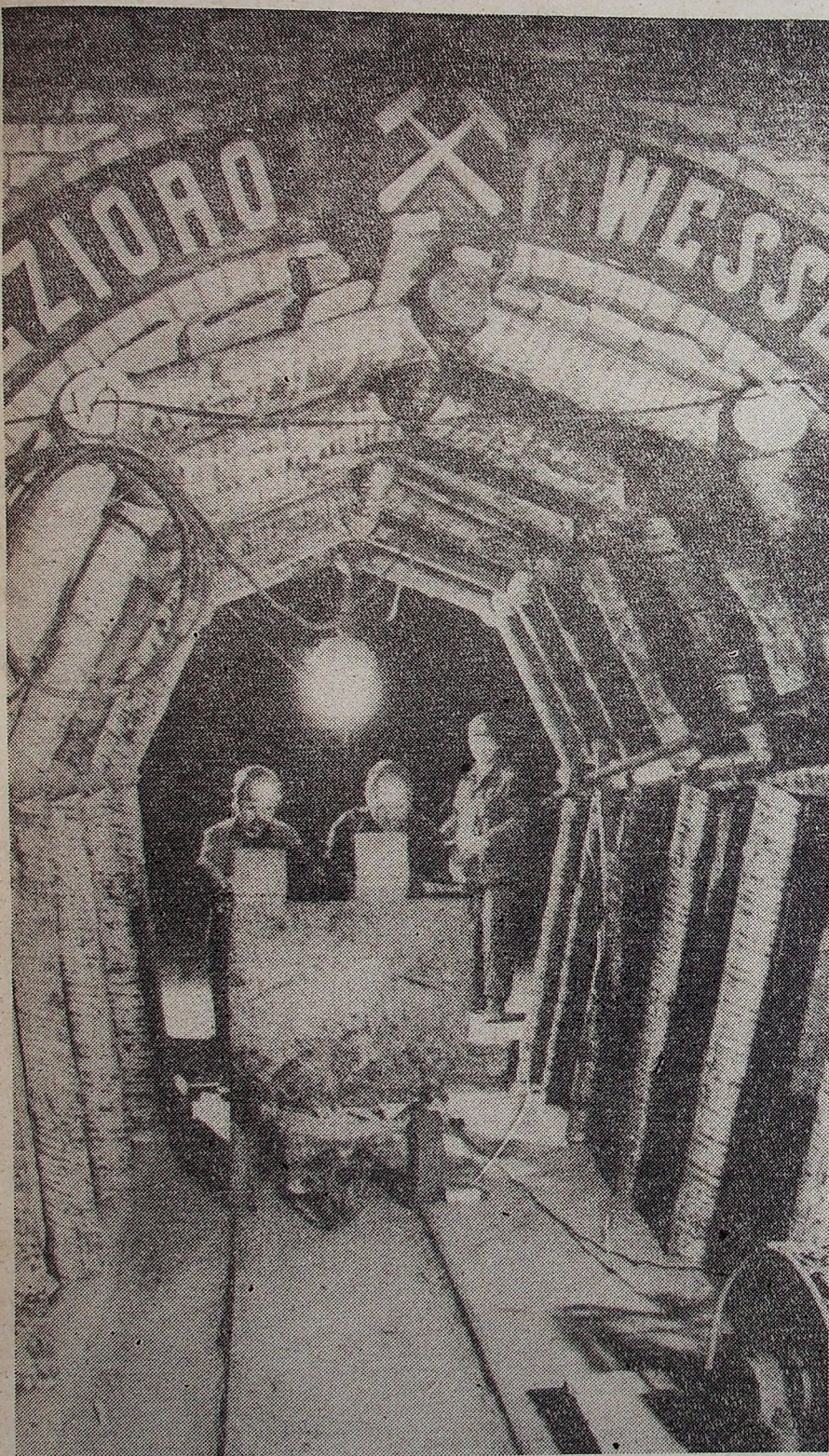
ISSN 0239-2024



Rok VI, nr 11 (262)

17—23 III 1988 r.

Cena 30 zł



RATOWANIE WIELICZKI

Kopalnia soli w Wieliczce jest najstarszym zakładem produkcyjnym w Polsce i jednym z najstarszych w Europie. Eksploatacja tutejszych złóż soli trwa nieprzerwanie od drugiej połowy XIII w. po dzień dzisiejszy. Jednocześnie kopalnia stanowi bardzo ciekawy obiekt muzealny. Można tu znaleźć dowody na pełną drogę rozwoju nie tylko techniki górniczej, ale całego przemysłu solnego, łącznie z warzelnictwem. Największą wartość zabytkową mają oryginalne urządzenia kopalniane, pochodzące z różnych okresów historycznych. Pozwalają one na odtworzenie wszystkich ważniejszych zjawisk i czynności związanych z robotami górniczymi i utrzymaniem wyrobisk poeksploatacyjnych. Zainteresowani historią polskiego przemysłu mają tu do dyspozycji bogate archiwum kopalni zawierające dużą ilość dokumentów i starych map. Przyrodnicy znajdują w licznych komorach i chodnikach ciekawe zjawiska geologiczne i paleontologiczne.

Jako unikatowy obiekt tego typu, w 1976 roku kopalnia została wpisana do rejestru zabytków krajowych, a w 1978 roku trafiła na pierwszą Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego sporządzaną przez Komitet Dziedzictwa Światowego UNESCO.

Niestety, wielicka kopalnia łatwo może stracić swe turystyczne i naukowe znaczenie. Specjalistyczne badania naukowe dowodzą, że dwa największe zagrożenia kopalni to zawaly i woda. Zagrożenie zawalo- we wynika zarówno z warunków geologicznych, jak i ze skutków eksploatacji górniczej. Źródłem zagrożenia wodnego są wody powierzchniowe i penetrujące złoża wody głębinowe. Obydwa rodzaje wód luźnia łatwo rozpuszczalne pokłady solne, osłabiając tym samym strukturę górotworu. Nie można także bagatelizować niebezpieczeństwa, jakie stwarza para wodna. Dostaje się ona wraz z powietrzem wprowadzanym do kopalni szybami wdechowymi oraz w powietrzu wydychanym przez turystów.

Wśród przedsiębiorstw zaangażowanych w ratowanie wielickiej kopalni są zgrupowane w KGHM: wrocławskie „Cuprum” i lubiński Zakład Budowy Kopalń. Projektanci z „Cuprum” przygotowali dokumentację techniczną do wykonywanych przez ZBK prac zabezpieczeniowych w komorach Jezioro Swierczewski i Jezioro Wessel. W komorze Wessel wykonano już ceglana podmurówkę wyługowanych ścian i wschodni wlot do komory. Odnowiono także most solny, w którym ubytki trzeba było wypełnić zaprawą cementową. Pozostała jeszcze do zrobienia rekonstrukcja wlotu północno-zachodniego, pomostu przystani i galerii oraz wybetonowanie dna zbiornika.

Trudniejsze, niż zakładano, będą prace w komorze Swierczewski. Zadaniem lubińskich górników-konserwatorów miała być wymiana podparcia drewnianej obudowy i posadowienie go na betonowych stropach fundamentowych. Po odpompowaniu solanki tworzącej w komorze malownicze jezioro, okazało się, że dno wypełnione jest żużlem, który nie może spełniać roli warstwy nośnej dla fundamentu podpór. Zakres prac musi więc być powiększony. Tego rodzaju niespodzianki to nie jedyny problem pracującej tutaj 41-osobowej grupy z ZBK. Specyfika tej kopalni-zabytku, a jednocześnie działającego wciąż zakładu produkcyjnego, stwarza szczególne warunki pracy. Zaleta jest na pewno iście sanatoryjny klimat, w którym mogą pracować nawet ci, którym lekarze zabronili zjazdów na dół w kopalniach naszego zagłębia.

Fot. Janusz Budnicki

(mz)

KRONIKA TYGODNIA

województwo

— 7 bm. odbyło się spotkanie Sekretariatu KW PZPR z dziennikarzami prasowymi i radiowymi w zakładach, któremu przewodniczył sekretarz Henryk Nowak. Sekretarze resortowi i przewodniczący WKRR omówili najważniejsze problemy związane z wdrażaniem reformy, demokratyzowaniem życia społecznego i funkcjonowaniem partii. Na tym tle dyskutowano nad rolą i zadaniem środków informacji.

— 7 bm. z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet kierownictwo KW PZPR podejmowało grupę zasłużonych działaczek ruchu robotniczego. Najlepsze życzenia przekazał im sekretarz KW PZPR Henryk Nowak, który poinformował też o sytuacji w województwie i realizacji zamierzeń reformatorskich. Natalię Ubermanowicz uhonorowano Medalem im. Ludwika Waryńskiego.

— 8 bm. obradowało Kolegium Wojewody, które zapoznało się z informacją o działalności komisji ds. przeciwdziałania alkoholizmowi przy województwie legnickim w 1987 r. W działalności wyróżniły się komisje terenowe w Jaworze, Głogowie, Złotoryi i Polkowicach. W całym województwie rozpatrzyły one około 500 wniosków o zastosowanie przymusowego leczenia osób nadużywających alkoholu, z których połowę skierowały do sądów, w celu wydania wiazących orzeczeń. W poradnich odwykowych leczono się w ub. r. 1965 osób, a w oddziałach zamkniętych — 578 osób.

— 9 bm. Egzekutywa KW PZPR rozpatrzyła wyniki kompleksowej kontroli działalności miejsko-gminnej organizacji partyjnej w Prochowicach. Praca jej została oceniona pozytywnie, ale wskazano także na szereg niedostatków, m. in. słabą współpracę z organizacją młodzieżową, niski stopień upartyjnienia w niektórych zakładach oraz niewystarczające działania na rzecz poprawy sytuacji w budownictwie mieszkaniowym i rolnictwie. Mocną stroną KMjG jest dobre współdziałanie z sekretarzami POP. szeroka praca ideowo-wychowawcza. Egzekutywa wskazała obszary, na jakich prochowska organizacja partyjna winna skrócić większą uwagę.

— 10 bm. Egzekutywa KM PZPR w Lubinie oceniła działalność jednostek uspołecznionych w mieście za 1987 r. pod kątem uzyskanych efektów finansowych i gospodarczych. Większość z nich osiągnęła dobre wyniki, stanowiło dobry punkt wyjścia do realizacji zadań br. Biorąc pod uwagę wymogi II etapu reformy, podkreślono konieczność dążenia kierownictwa wszystkich zakładów do uzyskania trwałej zdolności kredytowej. W polityce płacowej należy bezwzględnie kierować się zasadą, iż najpierw trzeba wypracować wyniki ekonomiczne, a dopiero potem korzystać z ich owoców. Ponadto Egzekutywa przeanalizowała stan rozwoju działalności ogniw związkowych. Wydano opinię polecającą na dyrektora lubińskiego oddziału WDI bezpartyjnemu ekonomistce Franciszkowi Szudrowiczowi.

— 11-12 bm. przebywał w Legnickim prokurator generalny PRL Józef Żyta. Spotkał się z sekretarzem KW PZPR Henrykiem Nowakiem i z prokuratorami woj. legnickiego. Podczas spotkania z załogą „Elpo” odpowiadał na pytania. Złożył też

wizytę w Prokuraturze Rejonowej w Złotoryi.

— 11 bm. podczas plenum WK SD, z udziałem wiceministra sprawiedliwości Józefa Musioła, omawiano problemy ochrony środowiska i zdrowia. Istniejąca sytuacja wymaga mobilizacji wszystkich sił społecznych i aktywniejszej działalności.

kombinat miedzi

— 7 bm. w kombinacie miedzi jego kierownictwo spotkało się z 40-osobową grupą kobiet z zakładów kombinatu. Za ich pośrednictwem dyrektor techniczny Adam Studniarek przekazał wszystkim paniom pracującym w przemyśle miedziowym najlepsze pozdrowienia z okazji Dnia Kobiet. A w kopalniach, hutach i zakładach zaplecza jest ich zatrudnionych ponad 6 tys. Spotkanie stało się okazją nie tylko do wyrażenia ciepłych słów, ale i wyróżnień. 11 uczestniczkom wręczono odznaki „Za zasługi dla województwa legnickiego”, a 25 — złote i srebrne odznaki „Budowniczy LGOM”. Podobne spotkania odbyły się we wszystkich zakładach KGHM.

— 10 bm. górnikom Zakładu Budowy Kopalń uczestniczącym w budowie warszawskiego metra wizytę złożył sekretarz KM PZPR w Lubinie Władysław Bartkowiak, dyrektor rozwoju KGHM Witold Grabowski oraz kierownictwo społeczno-administracyjne zakładu z dyrektorem naczelnym Stanisławem Szczepaniakiem. Z okazji przebiecia pierwszego tunelu pod Trasą Łazienkowską odbyło się spotkanie z udziałem pełnomocnika rządu ds. budowy metra, dyrektora generalnego tej inwestycji oraz kierownika Wydziału Ekonomicznego Komitetu Warszawskiego partii. Lubinśkim górnikom złożono najserdeczniejsze podziękowanie i gratulacje za wspaniałe wykonanie niezwykle trudnej pra-

cy. (Reportaż z budowy metra na str. 8).

— 10 bm. Przedstawicielstwo Związkowe rozpatrywało propozycje zmian w zasadach wynagrodzenia załóg kopalń i zakładów zaplecza. Są one konsekwencją decyzji ministra przemysłu, którą z dniem 1.11.1988 r. wzrosło najniższe wynagrodzenie w górnictwie: 14 tys. zł — dla osób pracujących pod ziemią i 10.200 zł — dla powierzchniowych. Związkowcy przyjęli nowe tabele płacowe dla pracowników dołowych i powierzchniowych i dla pracujących w systemie 4-brygodowym. Te ostatnie są o 20 proc. wyższe w stosunku do systemu 3-zmianowego. Ustalono również wyższe dodatki: funkcyjne, za pracę w godzinach nadliczbowych i w czasie świąt, zmianowe, za czas pełnienia funkcji sanitariusza i inne. Danych zasad wprowadzono też zapis umożliwiający dyrektorom zakładów przyznawanie pracownikom o najwyższych kwalifikacjach wyższej kategorii zaszczerowania niż przewidziana w tabeli w taryfikatorze na danym stanowisku pracy.

— 10 bm. przebywał w KGHM dyrektor handlowy prywatnej firmy kablowej w Arabii Saudyjskiej, która jest zainteresowana zakupem wyrobów z miedzi. Na korzystnych warunkach zawarto kontrakt o dostawie 1400 ton walcówki z „Orska”. Toczą się też negocjacje w sprawie nabycia 1000 ton drutów miedzianych z FPN „Elpena”.

— 10 bm. na plenum KZ PZPR w ZG „Sieroszewice” mówiono o przebiegu zebrań sprawozdawczych programowych OOP. Wysoko oceniono pracę podstawowych ogniw partii, pozytywnie odnotowano się do reorganizacji w strukturze zakładowej organizacji. Podczas krytycznej dyskusji zgłoszono wiele wniosków zniechęcających do poprawy stylu pracy.

Inspekcja generalna

Od dłuższego już czasu mówiło się w Legnickim o rychłej kontroli Zespołu Inspekcji Terenowej Urzędu Rady Ministrów. Toteż ogólna wesołość wywołało powitalne zdanie gen. br. Edwarda Drzazgi, wypowiedziane 14 marca br. w Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy: — Zgodnie z harmonogramem działań zespołu, nareszcie przyjechalibyśmy do was z długo oczekiwaną wizytą. Im więcej jednak szczegółów, dotyczących rzeczowej i organizacyjnej strony owej wizyty kontrolnej przedstawiano, tym większa cisza ogarniała salę.

Głównym celem pobytu zespołu jest kontrola tych instytucji i przedsiębiorstw, które działają na rzecz zabezpieczenia potrzeb bytowych ludności. Zapowiedziano kontrolę czternastu dziedzin życia — kilkunastu dziesięcioosobowa grupa kontrolerów z centralnych organów administracji państwowej wraz z przedstawicielami Państwowej Inspekcji Pracy, Państwowej Inspekcji Sanitarnej, Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska i Państwowej Inspekcji Handlowej tworzy

dziesięć podzespołów. Zajmują się one analizą funkcjonowania: administracji państwowej, budownictwa mieszkaniowego, komunikacji i transportu, rolnictwa i gospodarki żywnościowej, handlu i usług (tylko tym zespołem kieruje kobieta), oświaty, kultury i kultury fizycznej, ochrony zdrowia i opieki społecznej, stanu sanitarno-higienicznego, zabezpieczenia mieszkania i ochrony środowiska. Kontrolowane będą wybrane miejscowości, instytucje i przedsiębiorstwa — miejsce i termin znane są wyłącznie członkom zespołu, którym w dniu wyjazdu na kontrolę towarzyszyć mogą jedynie dwie dodatkowe osoby — przedstawiciel społeczeństwa i przedstawiciel wojewody. Obecność dziennikarzy uznano za pożądaną!

Kontrolujących interesuje głównie efektywność działania jednostek kontrolowanych, obowiązująca w nich organizacja, rytmika, dyscyplina pracy, zaangażowanie i gospodarność zatrudnionych, przejawiana oszczędność, słowem

wszystko, co sprzyja maksymalizacji uzyskiwanych efektów materialnych.

Zespół kontrolujący nie jest litczny, czas jego pobytu w naszym województwie też nie jest zbyt długi (zakończenie kontroli zapowiedziano na 30 marca), toteż możliwe jest, że kontrolerzy zjawiać się będą w wybranych przez siebie miejscach o różnych porach dnia, a nawet i nocy. Nocne kontrole służą głównie sprawdzeniu zabezpieczenia sprzętu, funkcjonowania ochrony mienia, przygotowania transportu do pracy w kolejnym dniu. Pracę zespołu dokumentuje na bieżąco własny sekretariat i fotoreporter, który w ostatnim dniu pobytu ZKIT przedstawi przygotowany serwis fotograficzny. Jednocześnie przez cały czas trwania kontroli w Urzędzie Wojewódzkim (pok. nr 5, tel. 663-14) dyżuruwać będzie zespół przyjmujący skargi i wnioski mieszkańców województwa legnickiego, który choć nie ma delegacji prawnych do podejmowania decyzji, jednak zapewni, iż każda sprawę skieruje do kompetentnych urzędników, następnie skontroluje sposób jej załatwienia.

— Przyjeżdżamy do was z białą kartą, rozpoczynamy tę kon-

trołę bez żadnych uprzedzeń czy nastawień krytycznych — zapewnił general Edward Drzazga. — Naszym zamiarem jest zapisać faktycznego i realnego obrazu życia waszego województwa. Dlatego gorąco prosimy, by to życie toczyło się zwykłym trybem, by zaprzestano tzw. pogotówia kontrolnego. Byliśmy już w prawie wszystkich województwach kraju, dobrze znamy symptomy tego pogotowia — zapewniam, iż nie powiększy ono naszej łaskawości.

Członkowie ZKIT-u proszą o pomoc i wyrozumiałość pracowników kontrolowanych jednostek, co — ich zdaniem — przyczyni się do uzyskania lepszych wyników kontroli. Zaś do wszystkich przełożonych gorąco apelują o mniej nerwowości, więcej rzeczowości. Nie odwoływać z urlopu zastępców i kierowników działów, nie wysyłać na urlopy pracowników niepotrzebnych lub krnąbrnych, nie wyczekiwać w zakładach na kontrolerów, nie zaniedbywać w imię niespodziewanej wizyty kalendarza służbowych powołań!

Jednym słowem — robid swoje. Gdyby to było takie proste i oczywiste, to po co komu ZKIT?

(bnt)

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0233-2624

2

Biuro KGHM, Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Podwale 43, 50-001 Wrocław, Redakcja „Polskiej Miedzi” Lubin ul. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-14-20, sekretariat 46-10-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 46-10-21. Zespół: Włodzisław Banaś, Janusz Budnicki, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Marek Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Stanisław Stępień, Maciej Zalewski. Korekta: Agnieszka Kozłowska, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 2/3. Prenumerata: Płacówki RSW „Prasa — Książka — Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie są mówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie też prawo do skrótów. Zam. 2038/87. C-11.

DORADZIĆ I DOPOMÓC

Rozmowa z dyrektorem technicznym KGHM, mgr. inż. ADAMEM STUDNIARKIEM, laureatem nagrody m. Lubina

— Na wstępie gratulujemy przyznanej przez Prezydium MRN w Lubinie nagrody, ale przy okazji niedyskretne pytanie: pracą na jakim stanowisku (dyrektora kombinatu, przewodniczącego Miejskiego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole, szefa lubińskiej Rady Dyrektorów) bardziej się pan miastu przysłużył i na to wyróżnienie „zarobił”?

— Otrzymałem tę nagrodę za działalność społeczno-gospodarczą na terenie miasta. Sądzę, że w tym przypadku chodziło o zaakcentowanie dość prężnej pracy dwóch ogniw społecznych w Lubinie, a więc MK NCzPSz i Rady Dyrektorów, którym mam zaszczyt przewodniczyć. Nie wiązałbym natomiast tego uhonorowania absolutnie z moją pracą zawodową w KGHM. Kiedy Prezydium MRN zwróciło się do Rady Dyrektorów o przedstawienie kandydatury do nagrody i ktoś mnie wymienił, zaproponowałem, uważając, iż w tym gronie są osoby dłużej z Lubinem związane i mające większy wkład w jego rozwój. Sprzeciw ten uzasadniłem też i tym, że nagrodzenie mojej osoby większość będzie kojarzyć właśnie ze stanowiskiem dyrektora kombinatu. Ale mimo to wszyscy obecni nie zgodzili się z moimi obawami i podtrzymali moją kandydaturę. I stało się.

— Nie ukrywajmy, największe możliwości pomocy miastu ma pan głównie jako dyrektor techniczny. Czy nie podejrzewa pan, iż o co decydowali o tej nagrodzie, licząc, że odplaci pan to miastu większą hojnością?

— To jest błędne pojęcie, jako dyrektor nie dysponuję wolnymi środkami finansowymi czy materialnymi, które mógłbym „odpalić” miastu.

— Czy nie przemawia przez pana fałszywa skromność, gdy twierdzi pan, iż tak niewiele może? Przecież wiem, że zwolnił pan wrocławską firmę z budowy stawu osadowego „Żelazny Most”, aby mogła wykonać fundamenty pod budynek nowej szkoły na Ustroniu.

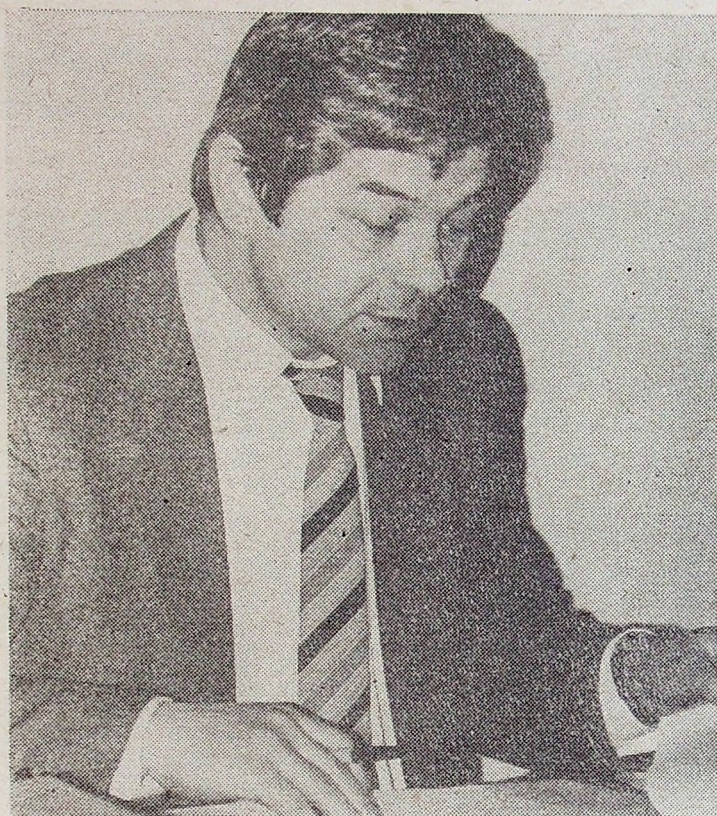
— W tym przypadku nie wchodziła w grę moja presja na tego wykonawcę, lecz zupełnie coś innego. Po prostu wykorzystaliśmy lukę we froncie robót na „Żelaznym Moście” spowodowaną warunkami atmosferycznymi. Otóż przedsiębiorstwo to miało tam wykonać pewne prace betoniar-skie, które wymagają dłuższego okresu dobrej pogody. Jesień tego nie gwarantowała i postanowiliśmy to zrobić wiosną br. Powstała więc okazja by w krótkim czasie WPRI zrobiło wykopy i wylało fundamenty pod szkołę, bo na tego typu pracę nie ma chętnych. I jeżeli tego rodzaju możliwości powstają, to byłoby błędem ich nie wykorzystywać w celu rozwiązywania problemów miejskich.

— Czego pod pańskim kierownictwem dokonał MK NCzPSz?

— Zgromadziliśmy na naszym koncie ponad 16 mln zł, które przeznaczyliśmy na sfinansowanie różnych potrzeb lubińskiej oświaty. Czerem szkołom podstawowym zafundowaliśmy zestawy komputerowe do kompleksowego wyposażenia pracowni. Kupiliśmy też trochę innego sprzętu trwałego dla placówek oświatowych. O, właśnie przed chwilą dzwoniła do mnie dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 7 dziękując za przekazany telewizor kolorowy, prosząc jednocześnie o wideo. No i trzeba będzie spełnić to życzenie. Pieniądzy są, tylko o ten sprzęt znacznie trudniej. Sporo środków daliśmy również utworzonemu jesienią ubr. II LO. Ale nasza działalność

nie ogranicza się tylko do świadczenia pomocy finansowej. Doprowadziliśmy również do zacieśnienia więzi między szkołami i zakładami pracy na zasadzie partnerskiej. Obie strony z tej współpracy odnoszą korzyści. MK NCzPSz objął patronat nad realizacją dwóch obiektów oświatowych na os. Ustronie: szkołą, o której już wcześniej mówiłem oraz przedszkolem budowanym przez ZBK. Naszym zadaniem jest nie tylko doprowadzenie do oddania tych budowli w terminie, ale też udzielenie pomocy w zdobywaniu niezbędnych materiałów, sprzętu itp. Roboty przygotowawcze są zaawansowane i wiosną ruszą pełną parą. O pomocy zakładów dla szkół można dużo mówić, nie wszystko przeliczamy na złotych

petentne i wszechstronne, bo przecież w radzie zasiadają ludzie o bogatym doświadczeniu i wszechstronnych kwalifikacjach, potrafiący przełożyć koncepcje na język konkretnych zadań. Drugi kierunek naszego działania — to pomoc w zabezpieczeniu realizacji tych zadań od strony wykonawczej, materiałowo-surowcowej i sprzętowej. A więc naszą dewizą jest nie tylko doradzić, ale i pomóc. Mamy wypracowane formy działania. Spotykamy się w poszczególnych zakładach. Okazuje się bowiem, iż dyrektor jednej jednostki nie zna gospodarstwa kolegi po fachu z sąsiedniego przedsiębiorstwa. Te wyjazdowe posiedzenia rady służą także nawiązywaniu dwustronnych kontaktów, kooperacji. Korzyść odnosi



Fot. Jerzy Kosiński

ki. Ale chciałbym wspomnieć np. o tym, że specjaliści z kombinackiego COLIT pomagają szkołom przy instalowaniu komputerów.

— Wiem, że lubiński MK NCzPSz jest wysoko oceniany przez władze i miejskie, i wojewódzkie, z czego pan przewodniczący może być dumny. Ale odnośnie wrażenie, iż z jeszcze większą pasją działa pan w Radzie Dyrektorów. Gdy przed 3 laty to ciało reaktywowano, myślałem, iż po szumnym początku szybko wyhamuje swoją działalność, stając się na wzór poprzedniczki tworem fasadowym. Tymczasem ta Rada Dyrektorów mile mnie rozczarowuje, macie wiele konkretów na swoim koncie.

— Ta rada, jak sądzę, powstała nie tylko z woli władz miejskich, ale i potrzeb dyrektorów. W jej skład wchodzi nie tylko szefowie zakładów KGHM, ale i innych jednostek funkcjonujących w Lubinie. Jej celem jest przybliżenie problemów miasta do zakładów i odwrotnie, wspólnie możemy sobie pomóc. Co należy do naszych zadań? Z jednej strony opiniujemy projekty decyzji prezydenta w różnych sprawach, począwszy od oświaty i kultury, a na gospodarce komunalnej i komunikacji kończąc. Są to opinie bardzo kom-

nie tylko miasto, ale i zakłady. Stąd z pracy w Radzie Dyrektorów nikt się nie wymiguje.

— Co rada zrobiła dla lubinian?

— Sporo, ale największą sprawą jest przywrócenie pierwotnej funkcji Zalewowi Malomickiemu. Wie pan, iż młno wcześniej podejmowanych prób — nie udało się nikomu ugryźć tego zagadnienia, był czas, kiedy myśłano nawet o rezygnacji z tego przedsięwzięcia. Myśmy się podjęli zadania wypełnienia tego akwenu wodą i uruchomienia tam ośrodka wypoczynkowego dla mieszkańców Lubina. Mogę dziś lubinianom ogłosić, iż woda w ZM już jest. I jest jej tyle, iż musimy jeszcze podwyższyć studzienkę odpływową o metr. Zrobiono tam huk roboty. Wodę doprowadzamy aż z Rzymówki 12-km. rurociągiem. Wykorzystaliśmy w tym celu rury, którym kiedyś szły szlamy poflotacyjne do zbiornika odpadowego. Na nowo ukształtowano skarpe, uporządkowano cały teren wokół. Przy okazji odremontowano nieczynny od lat ośrodek sportów wodnych. Kosztowało to wszystko około 200 mln zł, ale jeśli się weźmie pod uwagę skalę przedsięwzięcia, to można powiedzieć, że udało się to zrobić stosunkowo tanio. A więc już tego

lata w Zalewie Malomickim będzie się można nie tylko kąpać i popływać żaglówką, ale także i połowić ryby, których hodowlą zajęło się kóło wędkarskie przy ZG „Rudna”.

— To jest rzeczywiście miła wiadomość dla spragnionych od lat wodnych rozkoszy lubinian, ale na tym chyba się nie kończy lista zadań zrealizowanych z inicjatywy Rady Dyrektorów?

— Oczywiście, w ubr. Lubin wzbogacił się o 10 nowych wiat przystankowych. Na wskazanych przez władze miasta obszarach zasadzono wiele drzew, przy czym największą na Przylesiu. W najbliższym czasie na rogatkach Lubina pojawiają się elementy dekoracyjne — na wzór napisu przy drodze z Wrocławia.

— Ale ślimaczy się budowa kładki nad ul. Hutniczą. Co pan na to?

— Nie można tego tak określić. To jest bardzo poważne przedsięwzięcie inwestycyjne. Trzeba było z pewnych rzeczy (np. włączenia w to zaplecza usługowego) zrezygnować, ponadto projektant założył zastosowanie do budowy przejścia stały trudno dostępnej. Uznał, że jest to niepotrzebne i uzyskaliśmy zgodę na zmianę materiału. Rozpisano już role: ZUG „Lena” przygotowuje konstrukcję, fundamenty wykona WPRI Wrocław, montażem zajmie się ZBGH, a funkcję inwestora zastępczego pełnią ZG „Lubin”. Roboty zacznie się w bm.

— Inne zamierzenia Rady Dyrektorów na najbliższe lata?

— Planujemy włączyć się w realizację innych zadań ze sfery gospodarczej.

— Czy budżet miejski będzie na to stać?

— To jest trochę dziwne, że lubińskie zakłady odprowadzają do budżetu państwa ogromne środki, a miasto w tym proporcjonalnie nie partycypuje, tylko zdane jest na łaskę wyższych szczebli. Chciałoby się, żeby nowelizacja ustawy o radach narodowych lepiej powiązała dochody miasta z zyskami i podatkami miejscowych jednostek gospodarczych.

— Czy jako szefowi lubińskiej Rady Dyrektorów nie marzy się panu zmaterializowanie idei Domu Technika w Lubinie?

— Oj marzy, marzy.

— W tym stuleciu?

— Może trochę wcześniej. Sądzę, że wcześniej trzeba odkurzyć nieco powstały w latach 70. projekt tej inwestycji, zwłaszcza z elementów przepychu charakterystycznego dla tamtej dekady.

— Czyżby był pan zwolennikiem budownictwa oszczędnościowego z ery Gomułki, które też do niczego dobrego nie doprowadziło?

— Mam coś innego na myśli. Lubinowi nie są potrzebne prestiżowe budowle, to miasto — wciąż ubogie w infrastrukturę — odczuwa dotkliwie brak wielofunkcyjnego obiektu dla kultury, gdzie mógłby się odbyć występ, gdzie daloby się zorganizować wystawę, gdzie mogłoby się przy kawie spotykać górnicy, inżynierowie, młodzież, spędzając kulturalnie wolny po pracy czas. I jako Rada Dyrektorów chcemy o to aktywnie zabiegać.

— Aż wierzyć się nie chce, że takie słowa padają z ust inżyniera.

— Już dawno przecież zostało udowodnione, że człowiek, który dobrze spędzi wolny czas, lepiej pracuje. Dostrzegamy też i to, że rosną aspiracje kulturalne naszych załóg. Nie wystarczy im już konsumowanie dóbr kultury, one chcą również uczestniczyć w ich tworzeniu. Dlatego musimy stwarzać ku temu warunki.

— No to życząc konsekwencji i wytrwałości w realizacji tych ambicji, na miarę naszych czasów, planów.

Rozmawiał JAN KURASZ

Związkowe obrady w ZG „Lubin”

wającą od października kampanię sprawozdawczo-wyborczą zaczęła 28 lutego III Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza ZZ Pracowników ZG „Lubin”. Odróżnieniu od konferencji w niektórych innych organizacjach związkowych, nie było tu problemów z frekwencją. Przybyło 150 i 175 delegatów (89 proc.). Związowcy gościli na swej konferencji dyrektora zakładu z dyrektorem miejscowym Kazimierzem Ziłą i radcą miasta z I sekretarzem PZPR Władysławem Bartkowiakiem i prezydentem Lubina Ryszardem Maraszkiem. Obecny był także przewodniczący Federacji Związków Zawodowych Górników Rajmund Morie. Zakonferencjowcy gościli na swej konferencji dyrektora zakładu z dyrektorem miejscowym Kazimierzem Ziłą i radcą miasta z I sekretarzem PZPR Władysławem Bartkowiakiem i prezydentem Lubina Ryszardem Maraszkiem. Obecny był także przewodniczący Federacji Związków Zawodowych Górników Rajmund Morie. Zakonferencjowcy gościli na swej konferencji dyrektora zakładu z dyrektorem miejscowym Kazimierzem Ziłą i radcą miasta z I sekretarzem PZPR Władysławem Bartkowiakiem i prezydentem Lubina Ryszardem Maraszkiem. Obecny był także przewodniczący Federacji Związków Zawodowych Górników Rajmund Morie.

NIE TYLKO SUKCESY

Referat sprawozdawczy z działalności zarządu zakładowego w ubiegłych trzech latach przedstawił Ryszard Zbrzyzny. Ustępujący zarząd i cała organizacja miały powody, aby w tym sprawozdaniu ująć sporo osiągnięć w rozwiązywaniu problemów socjalno-bytowych i kulturalnych członków załogi, rencistów i emerytów, w ocenie i wartościowaniu stanowisk pracy, popieraniu ruchu racjonalizatorskiego i analizie kształtowania się zarobków w poszczególnych grupach zawodowych. Chociaż można było pochwalić się wykonaniem prawie wszystkich wniosków programowych i kolejnych uchwał związkowych, zwrócono także uwagę na niedociągnięcia. Są wnioski, które mimo starań, udało się zrealizować tylko w części lub nie udało się zrealizować wcale. Należy do nich problem poprawy zaopatrzenia sklepów PZG. Kilka spotkań z dyrektorem tego przedsiębiorstwa nie dało żadnych rezultatów. Górnicy oceniają, że ich efektem nie jest poprawa, a wręcz pogorszenie zaopatrzenia. Protesty budzą także słupcentowe odpisy z książeczek przy nabywaniu poszukiwanych artykułów wyposażenia mieszkań i sprzętu rtv. Nie mniejsze zdziwienie wywołuje poszerzający się zakres towarów sprzedawanych na listy, co odbierane jest jako powrót do systemu rozdzielnictwa z lat 70. Okazuje się, że zaopatrzenie sklepów PZG oceniają źle nie tylko górnicy z LGOM, ale i pozostali środowisk w Polsce. Federacja, która usiłowała pomóc w rozwiązywaniu tego problemu, dowiedziała się o trudnościach zaopatrzeniowców z PZG. Większość producentów poszukiwanych towarów żąda dewiz od bogatego, ich zdaniem, kupca. Przerzucanie udziału w pokryciu dewizowej części kosztów produkcji na kontrahenta to powszechne już zjawisko w naszej gospodarce. Poważnie ogranicza ono możliwości partnera bez twardej waluty, a nie powiększa, jak mogłoby się wydawać, swobody na rynku posiadacza rachunku dewizowego. Ten, niemal zawsze, musi zapewnić wyśmiany, ale wcale nie taki śmieszny „wsad” dewizowy.

Wśród niedociągnięć pracy organizacji związkowej referat sprawozdawczy wymienia także nieprzeprowadzenie analizy stanowisk pracy z przekroczeniem dopuszczalnych norm skażenia lub występowaniem innych zagrożeń oraz złą współpracę działu socjalnego

ze związkową komisją socjalno-bytową. Jej działacze odnieśli wrażenie, że takie traktowanie ich przez partnerów z administracji wynika z niezrozumienia charakteru komisji lub po prostu z chęci pozbycia się niewygodnego przeciwnika. Doprowadziło to w rezultacie do wystąpienia zarządu zakładowego z wnioskiem o odwołanie ze stanowiska kierownika działu socjalnego. O ile komisja socjalna uzyskała pozytywną ocenę swej działalności, to spośród ośmiu komisji problemowych dwie nie spełniły oczekiwań załogi. Negatywnie oceniono komisje ochrony pracy oraz sportu i kultury.

WYBORY

Jeżeli z przebiegu wyborów w różnych innych, dorosłych organizacjach można snuć analogie do wyborów samorządu szkolnego to te w ZG „Lubin” były znacznie dojrzałe. Nie było tu nic z „odwalania” nudnego obowiązku. Czuli się atmosferę walki o wprowadzenie do zarządu największej liczy-

nych działaczy, ale zapobiega wynaturzeniom, dygnitarstwu.

Podstawową trudnością w tej sytuacji jest konieczność poszukiwania ciągle nowych, utalentowanych działaczy związkowych i ustawiczne ich kształcenie. Tę przeszkodę w ZG „Lubin” udało się pokonać. Aprobujące zajęcia R. Zbrzyznego, w przedstawicielstwie związków zawodowych na szczeblu kombinatu, umożliwiły sprawdzenie pełniących obowiązki przewodniczącego Ryszarda Kurka. Jego predyspozycje uzyskały najwyższą ocenę i właśnie on został wybrany na przewodniczącego zarządu zakładowego. Na przewodniczącego komisji rewizyjnej wybrano Jana Gralewskiego.

PLACE, EMERYTURY, OSŁONY

Wszyscy liczą zarobki i porównują je z kosztami utrzymania, nie jest więc faktem wstydlwym, że duża część dyskusji poświęcona była pieniądzu. Przedstawiciele poszczególnych wydziałów i grup zawodowych wskazywali na niedociągnięcia systemu płacowego i rażące niekiedy dysproporcje w zarobkach. Charakterystyczne

uchroni od zarzutów niekonsekwencji w realizowaniu reformy gospodarczej. Trzeba otwarcie przyznać, że nieufność społeczną budzą wszelkie dodatkowe uprawnień branżowe.

Wątpliwości co do zgodności z zasadami reformy wywołują, tym razem wśród górniczej braci, zasady obliczania nowych wysokości dodatków rodzinnych. W systemie działań osłonowych poziomu życia rodzin w związku z podwyżkami cen, uzależniono je od dochodów przypadających na członka rodziny. Nie tylko zwolnienicy egalitaryzmu odpowiadają na to hasłem: wszystkie dzieci są równe. Dodatek rekompensujący wzrost kosztów utrzymania spełnia rolę słynnego walca, który tym razem spłaszcza strukturę plac. Preferując rodziców zarabiających mniej niezależnie od swoich wysiłków, daje także niezaspokojoną nagrodę zwykłym obibokom. Szczególnie widoczne jest to wtedy, gdy porównuje się zmiany zarobków w jednej grupie zawodowej. Pracownik wydajny, i z tego powodu lepiej zarabiający, w mniejszym stopniu ma zrekompenzowaną podwyżkę cen. Tymczasem zwykły obibok dostanie

PROBLEMY GÓRNIKÓW

MACIEJ ZALEWSKI



Fot. J. Kosiński

by przedstawicieli poszczególnych organizacji wydziałowych. Świadczyła o tym liczba zgłoszonych kandydatów, z których rejestracją nie nadążała, niestety, komisja wyborcza. Mała sprawność i występowanie jej członków z formalnymi wnioskami o zamknięcie listy można uważać za jedyny nieprzyjemny grzyt w wyborach.

Delegaci wykazali zaskakującą znajomość i umiejętność wykorzystania procedury wyborczej. Charakterystyczna była pryncypialność organizacji związkowej przy wyborach na przewodniczącego zarządu. Mimo pozytywnej oceny działalności ustępującego przewodniczącego Ryszarda Zbrzyznego i chęci wysunięcia jego kandydatury na trzecią kadencję, związkowcy pozostali wierni swemu statutowi. Upadł wniosek o wykreślenie ze statutu punktu dopuszczającego tylko dwukadencyjne przewodniczenie organizacji związkowej. Tym samym NSZZ Pracowników ZG „Lubin”, jako jedna z niewielu organizacji zrzeszonych w federacji, utrzymała taki statutowy zapis. Wprawdzie trochę ogranicza on możliwość wykorzystania umiejętności doświadczonych

było wystąpienie delegata elektryków. Ich zdaniem zbyt małe uposażenia powodują ucieczkę fachowców i trudności ze skompletowaniem minimum stałej obsady stanowisk.

„Dyżurnym” tematem, nie tylko związkowych konferencji, jest poziom życia weteranów pracy. System emerytalny, na skutek ciągłych innowacji, jest już na tyle skomplikowany, że orientują się w nim tylko wąsko wyspecjalizowani urzędnicy. Sami świadczeniobiorcy stwierdzają, że oprócz starych portfeli powstały kolejne — nowe stare (czytaj raczej chudsze), a wysokość emerytur ciągle jest żenująco niska. Niewielkim pocieszeniem dla spracowanych ludzi jest to, że ubiegłoroczny przyrost wysokości emerytur i rent był wyższy od przyrostu plac pracowników.

Tak emeryci, jak i czynni zawodowo górnicy domagają się przywrócenia uprawnień wynikających z Karty Górnika. Według przewidywań przewodniczącego federacji można spodziewać się jej odmrożenia w połowie br. Przynieście to przywrócenie słusznych przywilejów i uprawnień, ale nie

więcej i wysokość jego zarobków zbliży się do wysokości zarobków lepszego pracownika. Tym samym ten lepszy traci motywację do wydajnej pracy.

ZYCIE W MIEŚCIE

Korzystając z obecności przedstawicieli władz miasta związkowcy wytknęli im wiele niedociągnięć, które utrudniają życie lubinian. Prezydent Maraszek musiał wstydzić się i za niesprawną handel i za nierychliwe służby komunalne, ale także i za samorządne spółdzielnie mieszkaniowe (!). Lubinianie nadal widzą swoje miasto jako sypialnię pozbawioną wystarczającej ilości obiektów oświatowych i handlowych. Ciągłe za mało jest sklepów samoobsługowych, a zaopatrzenie w podstawowe artykuły spożywcze pozostawia wiele do życzenia. Brak jest serów twardych, od wielu miesięcy w sprzedaży jest prawie wyłącznie masło chłodnicze, zdarzają się zakłócenia w dostępności świeżego pieczywa. Czyżby szefowie lubińskiego handlu i LPK nie chcieli osobiście posłuchać, co o ich pracy sądzą górnicy?

ABC EKONOMII I ORGANIZACJI

CO TO JEST OPORTUNIZM?

notarialne, od środków transportowych, targowe, pocztowe i wiele innych.

OPORTUNIZM — postawa cechująca człowieka, który w swoim działaniu idzie po linii najmniejszego oporu, licząc się do tego stopnia ze stanowiskiem zajmowanym przez inne osoby, że woli porzucić swoje cele, niż walczyć z trudnościami przy ich realizacji. Oportunizm w organizacji polega między innymi na niesprzeciwianiu się niesłusznym poleceniom kierownictwa, zręczaniu odpowiedzialności na innych, asekurancie. Nie nazywamy jednak oportunista człowieka, który w swoim działaniu uwzględnił prawa przyrody.

Oportunizm rozkwita bujnie w organizacjach typu biurokratycznego. Jeśli występuje jako zjawisko masowe, może doprowadzić do groźnych następstw powodujących stagnację, zanik krytycyzmu, umożliwiając błędne decyzje i hamując wszelki postęp.

OPOZYCJA — przeciwstawienie się, przeciwdziałanie, opór. Stron-

nictwo (albo grupa stronnictw) przeciwne rządowi (albo większości parlamentarnej).

OPÓR — to, co podmiotowi utrudnia albo unemożliwia działanie. Osoby, na które działamy, są zdolne do stawiania oporu biernego albo czynnego, który może niewieleżycie całkowicie nasze wobec nich zamierzenia. Opór bierny polega na niewykonywaniu rozkazów, poleceń, niestosowaniu się do zarządzeń. Opór czynny wyraża się natomiast przeciwdziałaniem wobec stosowanego nacisku, którego pewną formą może być sytuacja przymusowa. W przypadku zaistnienia oporu biernego albo czynnego mamy walkę, której jedną stroną jest osoba wywierająca nacisk, drugą — podmiot urabiający. W działaniu zbiorowym kierownik liczy się zawsze z oporem stosowanym przez podwładnych wobec na przykład nowych metod pracy. Przy określaniu zadań powinny być brane pod uwagę wielkość i rodzaj oporu, jakie będzie przeżywał pracownik, któremu te zadania zostały wyznaczone. W przypadku bowiem zbyt trudnych

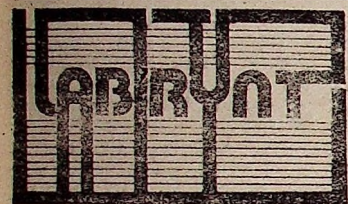
zadań, czy oporu nie do pokonania, wystąpić może frustracja.

OPRESJA — ciężkie, trudne położenie, kłopot, tarapaty, opaly.

OPTIMUM — zespół najbardziej sprzyjających warunków, najkorzystniejsze stadium czegoś. Słowo pochodzi z języka łacińskiego i oznacza „najlepsze”. Jest to zdanie będące celem optymalizacji. Prakseologia posługuje się pojęciem sprawności i postuluje zapewnienie działaniu sprawności, natomiast w badaniach operacyjnych używa się pojęcia optimum, które może odnosić się do działania, ale także do jego wytworu. Krótko mówiąc optimum to najlepsze z możliwych rozwiązań.

Opracował: stan

Konsultantem przy redagowaniu rubryki jest dr inż. Andrzej Szrednicki z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu



CZYTAĆ ALBO NIE CZYTAĆ

STANISŁAW JABŁŃSKI

Zawsze wydawało mi się, że należy dążyć do tego, by wiedzieć jak najwięcej. Nieustanna chęć poznawania rzeczywistości jest zresztą jedną z podstawowych cech dziennikarza. Formą zaspokojenia tej potrzeby było czytanie.

W latach 60 moja ówczesna redakcja otrzymywała spory pakiet prasy krajowej i zagranicznej. Każdy z dziennikarzy dostawał swój przydział tytułów. Pisma zagraniczne były przysyłane po jednym egzemplarzu. Mogłem więc czytać prasę radziecką, amerykańską, angielską, włoską, francuską, niemiecką itd. Ilość tytułów przydzielanych do dyspozycji poszczególnym dziennikarzom była tak wielka, że nie starczało czasu, aby je dokładnie przestudiować.

Jakby tego było mało założyłem sobie w miejscowym empiiku teczki z paroma tytułami prasy zagranicznej. Abonowałem wówczas włoską „Unitę” i „Vie Nuove”, angielskiego „Guardiana”. Kupowałem od czasu do czasu londyńskiego „Timesa” czy „Observera”.

Usiłuję przypomnieć sobie zagraniczne pisma, które wówczas czytywałem. Była to naprawdę imponująca lista. W redakcji miałem dostęp do „Newsweeka”, „Time’a”, „Epoki”, „Illustrated London News” (pisma redagowanego z myślą o angielskiej „high society”). Leżały spokojnie „Spiegle” i „Sterny” zachęcał znających francuski „Paris Match” (ja poza znajomością słów „bon jour” i „merde” nie wyszedłem, niestety). Przypuszczam, że była to zaledwie część listy ówczesnego zasobu prasowego, będącego do dyspozycji dziennikarzy.

Źródło dopływu prasy, zarówno krajowej, jak i zagranicznej, było więc kilka: przydział redakcyjny, czasopisma obce abonowane przez redakcję i otrzymywane

przez mnie z empiiku, a ponadto teczka w kiosku „Łucha” z „Projektem”, „Przeglądem Artystycznym”, „Teatrem”, „Dialogiem”, itd.

Zadziwiające, że znajdowałem czas na czytanie tego naprawdę imponującego stosu pism. Od czasu do czasu robiłem jakieś tłumaczenie z radzieckiej „Niedzieli” czy włoskiego „Vie Nuove” i publikowałem na łamach dziennika, dla którego pracowałem. Była to więc zabawa przynosząca pewne pożytki.

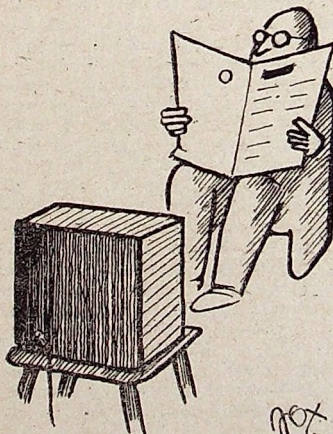
Największą jednak korzyścią było to, że dzięki czytaniu poznawałem rozmaite zdarzenia i problemy krajów, z których pochodziły pisma. Moja znajomość obcych języków nie była wcale nadzwyczajna. Z trudem przedzierałem się przez teksty, z grubszą pojmując, o co w nich chodzi. Posługiwałem się często słownikami. Z czasem rozumienie przychodziło jakby łatwiej.

Ceny czasopism zagranicznych były zróżnicowane. Najtańsza była prasa radziecka, stosunkowo tania prasa innych krajów socjalistycznych i — na przykład — włoska prasa komunistyczna. Droższe były dzienniki zachodnie, a zwłaszcza kolorowe magazyny. Mimo to stać mnie było na kupowanie paru tytułów prasowych, zarówno zagranicznych, jak i krajowych, poświęconych sztuce czy teatrowi. Zarobki zaś wcale nie były wówczas wygórowane, lecz wprost przeciwnie — pozwalały na bardzo skromne życie. Wydatki na prasę były więc pewnym uszczerbkiem w budżecie. A przecież pozostawały jeszcze książki, których już wówczas kupowałem dość dużo. Także — tanich wydawnictw zachodnich, drukowanych w formie popularnych „pocket booksów”.

Z biegiem lat sytuacja się pogarszała. W latach 70 obcinano

systematycznie przydziały prasy dla redakcji. Zwalazcza prasy zachodniej. W końcu ledwie kilka tytułów nadchodziło dość nieregularnie. Z jakiegoś okazji zjawiał się wówczas w redakcji dyplomata amerykański z konsulatu w Poznaniu, który obiecał przysłać gratis parę pism wydawanych w USA. Przychodziły bardzo regularnie.

Powodem malejącego dopływu prasy były rosnące ceny. W końcu tempo wzrostu cen zmusiło



mnie do likwidacji teczki w empiiku. Ograniczyłem ilość nabywanych prywatnie pism.

Dzisiejsza sytuacja z prasą zagraniczną jest zła, nieporównanie gorsza niż w latach 60. Pism zachodnich w wolnej sprzedaży praktycznie nie ma, są do poczytania w czytelniach empiików. W mojej redakcji mam dostęp do paru tytułów prasy radzieckiej, w tym na szczęście bardzo dobrego ostatnio tygodnika „Ogoniok”. Nawet gdyby dzienniki i czasopisma za-

chodnie pojawiły się nagle w sprzedaży, to wątpić należy, czy kogokolwiek byłoby stać na ich zakup. Ceny prasy zagranicznej są ogromne. Za dziennik zachodni-niemiecki czy francuski trzeba płacić od paru set do tysiąca złotych. Tygodniki kosztują po parę tysięcy.

Trudno się dziwić, że przydziały tytułów zagranicznych dla redakcji drastycznie spadły. Czasami nawet do zera.

Nasza sytuacja ekonomiczna wpędziła nas na czytelnictwo mie-
linne.

Rozpisuję się o tym dlatego, że pojawiają się ubolewania nad izolacją czy prowincjonalizmem Polaków (choćby w jednym z ostatnich numerów „Polityki”). Owa zaściankowość bierze się nie tyle z wyboru, co z konieczności. Dotyczy to oczywiście nie tylko dziennikarzy, ale zgodziłbym się ze stwierdzeniem, że mentalność żurnalistów jest czasami bardzo podworkowa. Brak dostępu do prasy światowej, do książek drukowanych w językach oryginalnych odgradza nas od tego, co dzieje się gdzie indziej. I nie pozwala zrozumieć naszych kłopotów jako składnika niewesołej rzeczywistości globalnej.

A telewizja nie zastąpi czytania.

Poświęciłem wywody prawie wyłącznie prasie zagranicznej i dziennikarstwu. Ale przecież rodzi się zagrożenie i dla czytelnictwa prasy krajowej, kupowanej przez ogół społeczeństwa. Znaczący wzrost cen może utrudnić jej nabywanie. Ludzie będą oszczędzać przede wszystkim na kulturze, nie zaś na chlebie.

Na hamletowskie pytanie „czytać albo nie czytać” zawsze odpowiadam: czytać! Tylko — co czytać?

— Mam 34 lata. To znaczy w lipcu skończy. W lipcu pewnie będzie już po rozprawie i wtedy już będę wiedział, ile kolejnych urodzin w więzieniu mam przed sobą... Kodeks obiecuje od roku do dziesięciu lat pozbawienia wolności za to, czego dokonałem. Konkretnie? Włamania. Do prywatnych mieszkań w blokach. Robiłem to szybko, cicho, skutecznie. No, może nie zawsze. Do czasu.

Mam skończoną zawodówkę, myślałem o maturze, ale sen o karierze prysnął, gdy zawałem drugą klasę. Jawa, w postaci wspólnego z matką mieszkania, trwała nadal. Tak, byłem żonaty. Zyliszy przeciętnie, do dziś na dobrą sprawę nie wiem, dlaczego żona nagle wystąpiła o rozwód. I dostała, sąd uznał mnie winnym rozpadu pożycia, zasądził alimenty. Bo mieliśmy córkę. To było dawno, parę lat temu. Pracowałem różnie, to tu, to tam. W końcu trafiłem świetnie — kierowca prywatnej taksówki. Złota robota, szybkie auto, luz, pieniądze, sekki nowych twarzy. Tak poznałem Ewę.

— Przyjeżdżałem do Wrocławia na zakupy, nie pamiętam już gdzie wsiadłem do taksówki. Kierowca był bardzo sympatyczny, przystojny, dobrze ubrany. Poznaliśmy się. Miałam wtedy 19 lat. Dałam mu swój adres.

— Jeździłem do Ewy co tydzień, w końcu miałam własną taksówkę, tak przynajmniej opowiadałam. Prawda wyszła na jaw znacznie później, ale co tam... Przyjeżdżałem w sobotę, wyjeżdżałem w niedzielę. Jej rodzice byli przeciwni tej znajomości, w końcu Ewa zamieszkała u mojej matki we Wrocławiu. Wiedziała, że byłem żonaty, że mam dziecko.

— Nie wiedziałam jednak, że nie płaci alimentów. Byłam już w ciąży, kiedy Adam został aresztowany. Musiałam jakoś sobie radzić — poszłam do pracy, ale niewiele zarabiałam, a ciążę znosiłam też niezbyt dobrze. Wróciłam więc do rodziców. Przyjęli mnie, pozwolili zostać, tam urodziłam córkę. Dziecko miało trzy miesiące, kiedy Adam wrócił z więzienia. Rodzice nie chcieli go widzieć, ale to w końcu było także i jego dziecko.

— Postanowiłem, że wyjadę na Śląsk, podejmę pracę w kopalni, gdzie podobno o mieszkaniu łatwiej. Pracowałem trzy miesiące, do Ewy jeździłem co dwa tygodnie. Zwolniłem się jednak, bo ani wielkiej forsy z tej pracy nie było, ani nawet nadziei na mieszkanie. Postanowiliśmy, że ona będzie mieszkać u swoich rodziców, a ja u mojej matki i nadal będziemy się spotykać do czasu, aż znajdzie dobrą pracę i będę mógł utrzymać ją i dziecko. Naprawdę, szukałem takiej pracy.

— Adam chciał pracować, ale pod warunkiem, że dużo zarobi. A taka praca mu się nie trafiała. Gdzieś chyba w 86 r. już nigdzie nie pracował — czekałam kilka miesięcy, aż zmądrzeje, ale on nadal nigdzie się nie zaciepił. Wreszcie powiedziałam mu, że jestem tym naszym „wspólnym” życiem zmęczona i czas to wszystko zakończyć. Obiecywał, że się poprawi, że podejmie pracę, ale ja nie byłam pewna co do jego obietnic. Latem 87 r. powiedział, że pracuje w zakładzie naprawy wag elektronowych, że to jakaś spółka polonijna, gdzie bardzo dobrze zarabia. Od tego czasu nigdy nie narzekał na brak pieniędzy, zawsze miał ich przy sobie cały plik. Zaczął kupować dziecku coraz więcej rzeczy — odzież, zabawki, słodycze, za każdym razem zostawiał mi 5—10 tysięcy złotych. Przyjeżdżał co sobotę, wyjeżdżał we wtorek. Mówił, że w tej firmie mają woine

poniedziałki, a zresztą on jest rozliczany z wykonanej pracy, a nie z przesiedzianych godzin. Przywoził ze sobą różne przedmioty, które później sprzedawał na targowisku; zawsze chodził tam sam. Niektóre przedmioty zostawił u mnie: komplet sztućców, turystyczny telewizor w czerwonej obudowie, ale nie ten, który zabrała milicja, walizkową maszynę do pisania, kamerę wideo — to wszystko wydałam milicji. Oprócz tego przywoził i sprzedawał radiomagnetofon japoński, radiomagnetofon krajowy, złoty pierścionek, komputer. Kiedyś zapytałam go wprost, czy nie kradnie tego wszystkiego. Bardzo się zdezorientował, zaprzeczył, mówił, że wszystko kupuje okazynie, od osób powracających z zagranicy, a poza tym, że pracuje dla jakiegoś Araba, który od czasu do czasu coś mu odsprzeda taniej... W zasadzie przekonał mnie.

— Pewnego dnia pomyślałem, że mogę dorobić więcej pieniędzy poprzez włamania. Nie wiem, skąd przyszło mi to do głowy, wcześniej nigdy nie popełniłem żadnego przestępstwa, sam się dziwię, jak mogłem do tego dojść. Udało się — wiele z tego włamania zyskałem i to wciągnęło mnie do dalszych. Pierwszy raz włamałem się 1 maja 87 r. do

wziąłem do ręki. I szybko wyszedłem, nie zamykając drzwi. Strychem przeszedłem do kolejnej klatki, windą zjechałem na parter. Niedaleko był postój taxi — pojechałem do Legnicy, a stąd pociągiem do Wrocławia. I już było po wszystkim. Następnym razem przyjechałem do Lubina dwa tygodnie później, na tę samą ulicę. Pamiętam, że w pobliżu była wysoka wieża ciśnień. W klatce na każdym piętrze znajdowało się tylko jedno mieszkanie — wytłamałem drzwi łomem, poszło gładko, choć drzwi było dwoje. Zabrałem radiomagnetofon, nową encyklopedię, butelkę soplej i 50 tys. zł. Szybko poszedłem na dworzec, skąd autobusem kursowym pojechałem do Wrocławia. Magnetofon sprzedałem na targu, encyklopedia została, bo w antykwariacie nie przyjmują książek tak nowych (nie było jeszcze dwóch lat od druku). Wódkę wypilem, pieniądze wydałem na lepsze życie... Przyjeżdżałem do Lubina co dwa tygodnie, podczas wizji lokalnej wskazałem bloki: Miedziana 7, Leszczynowa 16, Modrzewiowa 6, Orla 53, Żurawia 17, Pawia 44, 64... W jednym z mieszkań natrafiłem na otwarte drzwi — zabrałem więc wiszące w przedpokoju damskie futro z nutrii.

chwili, gdy nieznajomy mężczyzna oglądał drzwi sąsiednich mieszkań. Zaniepokojena powiedziała o tym mężowi, który jednak niezbyt przejął się tą relacją. Kiedy wyszedł z mieszkania — nieznajomego już nie było. Ponieważ żona upierała się, że słyszy kroki piętro wyżej, wszedł na ostatnie piętro, gdzie przy drzwiach windy stał młody mężczyzna z dużą, wypchaną torbą. Poproszony o dokumenty odparł, że nie ma dowodu, nie potrafił też sensownie odpowiedzieć, co robi w tym bloku. Wszyscy troje poszli do mieszkania innego milicjanta, skąd telefonicznie wezwano radiowóz. Oczekując na jego przyjazd, milicjant sprawdził zawartość torby — był w niej kożuch i radio. Kiedy przyglądał się kożuchowi, nieznajomy usiłował wsunąć pod fotel łom. Po sprawdzeniu okazało się, że w torbie są także dwie pary rękawiczek i sekator ogrodniczy. Odpowiedzi na pytanie do czego to służy nieznajomy udzielił w RUSW w Lubinie).

— Później złożyłem dodatkowe wyjaśnienia, przyznałem się do wszystkich pozostałych włamań, których dokonałem w ciągu ostatniego półroczia. Było ich około czterdziestu. Włamywałem się głównie do mieszkań na ostatnich piętrach wieżowców osiedli Kozanów, Nowy Dwór, Gądów. Zabrałem głównie biżuterię, sprzęt rtv, przenośne telewizory, książki, droższą odzież, aparaty fotograficzne. Radia i telewizory sprzedawałem w komisie, książki w antykwariatach lub przez nimi, złoto — pod drzwiami sklepu „Jubiler”. Niektóre przedmioty mam jeszcze w domu, niektóre są u Ewy. Kilka razy włamałem się też do mieszkań w Jeleniej Górze, Opolu, Wałbrzychu, Brzegu. W Jeleniej z dworca wziąłem taksówkę, kazalem jej zawieźć nas nowe osiedle, pokazałem wieżowiec, poprosiłem, by zaczekał, włamałem się do mieszkania na ostatnim piętrze, zabrałem czterotomową encyklopedię, trzytomowy słownik języka polskiego, leksykon i dwutomowy „Cichy Don”. Znalazłem jakąś torbę, spakowałem wszystko i zbiegłem do czekającej taksówki. Za książki dostałem 40 tysięcy... W Opolu trafiłem do bloku właśnie zasiedlanego — otworzyłem drzwi i wziąłem tylko portmonetkę. Mam ją jeszcze przy sobie, było w niej 55 tysięcy zł i 30 dolarów... Wychodząc, pół piętra niżej spotkałem kobiety prowadzące za ręce dzieci.

Tylko raz natrafiłem na drzwi obite od wewnątrz blachą, musiałem zrezygnować. Parę razy spłoszyli mnie lokatorzy, nadążający windą, kilkakrotnie włamałem się do mieszkań, z których nie było co wynieść...

— W grudniu był jakiś dziwny i bardzo nerwowy, teraz rozumie, dlaczego tak się zachowywał. Wydaje mi się, że wszystko robił po to, żeby mi zaistnieć, pokazać, że może, że potrafi coś w życiu osiągnąć. Tłumaczyłam mu nieraz, że nie chcę od niego dużych pieniędzy, że chcę tylko, żeby spokojnie i uczciwie pracował. Ale jak się tak dłużej zastanawiam, to tłumaczyłam mu to wtedy, kiedy już kradł na całego...

— Nigdy nikomu nie zwierzałem się, więc nikt nie próbował mnie przekonać, że źle robię. Nie, nie mam kolegów. Mam tylko dziewczynę, Ewę, z którą chcę ułożyć sobie życie. Bałem się, że może sobie znaleźć kogoś bardziej zamożnego, że rzuci mnie. A ja przecieć mam z nią dziecko i chciałbym mieć rodzinę. Nie wiem, jak będzie teraz, kiedy zostanie aresztowany. Chciałbym jak najszybciej wrócić do domu, abym mógł jak dawniej żyć uczciwie, pracować i cieszyć się swoją rodziną...

— Którą? Przecież ma dwie...

ADAM I EWA CZYLI HISTORIA JEDNEJ MIŁOŚCI

mieszkania na ostatnim piętrze wieżowca. Sprawdziłem, czy nie ma sąsiadów i sekatorem ogrodniczym wyciąłem w drzwiach taką wielką dziurę, przez którą po prostu wlałem do środka i wziąłem to, co wydało mi się wartościowe. I wyszedłem. Ta sama droga. W śledztwie najpierw przyznałem się do włamań w Lubinie. Tak sobie kiedyś pomyślałem, że to dobre miejsce do włamań — dużo nowych bloków, zamieszkałych przeważnie przez górników, którzy — jak wiadomo — dobrze zarabiają, a więc i w mieszkaniach mogą mieć cenne przedmioty. Pierwszy raz przyjechałem do Lubina w lipcu ubiegłego roku. Wyjechałem z Wrocławia o ósmej rano, dwie godziny później byłem już na miejscu. Poszedłem w kierunku bloków, widzianych z okna autobusu. Wszedłem do wysokiego budynku z windą, wjechałem na ostatnie piętro. Wcześniej byłem w kilku innych klatkach, ale nie zdecydowałem się — byli sąsiedzi. Sprawdziłem dzwoniąc do drzwi — jeśli ktoś otworzył, pytałem o najbliższych sąsiadów. Wreszcie trafiłem do klatki, gdzie na piętrze nie było nikogo. Teraz pracowałem już inaczej — sekatorem wycinałem dziurę w drzwiach obok zamka, wkładałem rękę i otwierałem drzwi. Jeśli trzymał drugi zamek, to łomem podważałem lekko — i już po wszystkim. Cały czas pracowałem w rękawiczkach, zabrałem turystyczny telewizor, produkcji radzieckiej, krajową grę tv, złotą męską obrączkę, butelkę szampana, damski zegarek na łańcuszku, męski zegarek elektroniczny, dwie gersenki, czarną i czerwoną. Drobne rzeczy zapakowałem do torby, telewizor

Później dowiedziałem się, że są jeszcze bloki za przejazdem kolejowym — w jednym z nich już wyciąłem dziurę przy zamku, kiedy usłyszałem, że jedzie winda. Wbiegłem wyżej i nasłuchiwałem, gdzie się zatrzyma. Drzwi otworzyły się na samej górze, wyszedł mężczyzna, który otworzył sąsiednie mieszkanie. Nawet nie spojrzał na drzwi obok. Zszedłem i zadzwoniłem do jego drzwi — zapytałem, czy nie wie kto dokonał włamania do jego sąsiada, bo ja właśnie to zauważyłem. Był bardzo zaskoczony, razem ze mną zaglądał do tego mieszkania... 6 stycznia 88 r. przyjechałem też na Ustronie. W jednym z mieszkań zabrałem kożuch i radio tranzystorowe. Próbowałem otworzyć inne mieszkanie, ale usłyszałem szmery piętro niżej i zrezygnowałem. Poszedłem dalej, do bloków obok dużego sklepu samoobsługowego. Chciałem sobie upatrywać mieszkanie na przyszły przyjazd. Przyglądałem się drzwiom na siódmym piętrze, ale słyszałem głosy zza jednego z nich, więc zszedłem piętro niżej. Tam podszedł do mnie mężczyzna, okazał legitymację służbową i poprosił o wylegitymowanie się. Miałem przy sobie tylko legitymację honorowego dawcy krwi, poza tym byłem tak zaskoczony jego pytaniami, że nie potrafiłem logicznie się wytłumaczyć. Kazał mi iść z sobą — więc poszedłem.

(Ujęcie włamywacza było tyleż niezwykłe, co przypadkowe. Drzwi, zza których słyszał głosy, prowadziły do mieszkania funkcjonariusza MO, który wraz z żoną wychodził właśnie do miasta. Żona stała już przy drzwiach, czekając na ubierającego się męża. Spojrzała przez wizjer w

POLSKA WŁACZA NADBIEG

Producent miedzi klasy światowej — KGHM z Polski — dostraja swoje dwie główne huty do zwiększenia produkcji o 10 proc. do końca bieżącego stulecia. Latami następne stoją pod znakiem zapytania, gdyż ekonomicznie dziś opłacalne rejon wydobywcze zostaną wyeksploatowane.

Jedyną czarną chmurą wiszącą nad przyszłością polskiego przemysłu miedziowego jest coraz głębsze zaleganie złóż i konieczność jego eksploatacji w chwili, gdy obecnie pracujące kopalnie zakończą wydobywanie, co ma nastąpić na początku XXI wieku. Usadowiony na jednym z większych złóż świata, KGHM przeobraził się w ciągu trzydziestu lat, od chwili odkrycia złóż w rejonie Lubina, w przedsiębiorstwo górniczo-hutnicze, które nie tylko zaspokaja całość zapotrzebowania krajowego, ale także wysyła znaczne ilości na Zachód. Jakość i krótkie drogi transportu pozwoliły na zawarcie długoterminowych kontraktów z różnymi odbiorcami europejskimi.

Rozbudowa przemysłu miedziowego od początku była połączona z realizacją korzystnego eksportu i dziś kombinat jest jedną z polskich firm zarabiających największe ilości twardych dewiz, uzyskując 500 mln dolarów ze sprzedaży miedzi, srebra i uranu. Na Dolnym Śląsku, w południowo-zachodniej Polsce, znajdują się trzy huty wraz z zakładami elektorafinacji w sąsiedztwie pięciu kopalni: Lubin, Polkowice, Rudna, Sieroszowice i Konrad; ta ostatnia kończy już swoją produkcję. Złóża rudy to przede wszystkim sedimentacyjna warstwa w dolomitach, łupkach i piaskowcach, obecne są także twory hydrotermalne. Pojedynczy pokład, o średniej grubości 10 m, biegnie z południa na północ przy nachyleniu 4 st. na głębokości od około 500 m, aż na głębokość znacznie poniżej obecnie eksploatowanego poziomu (ok. 1000 m).

Głębinie szybu Lubin, pierwszej kopalni w nowym zagłębiu, rozpoczęto w 1961 r. w ciężkich warunkach górniczych. Pierwszą rudę wydobyto w 1963 r., a pełną zdolność produkcyjną kopalnia osiągnęła w 1972 r. Drugą kopalnię — Polkowice — oddano do użytku w 1968 r., a Rudna — największą europejską kopalnię rud miedzi o wydobywaniu 40 000 ton na dobę — weszła do ruchu w 1974 r. Budowę najnowszej kopalni — Sieroszowice — rozpoczęto trzy lata później i trwa nadal.

Nie przedzielił za dwadzieścia lat rząd polski będzie musiał zdecydować, czy przemysł miedziowy ma na tyle duże znaczenie dla gospodarki polskiej, aby opłacało się głębiej nowe, kosztowne i głębokie szyby w ślad za uciekającym w dół złóżem. Nowa kopalnia Sieroszowice nie osiągnęła jeszcze projektowanej zdolności 12 mln ton rocznie. Z powodu braku na miejscu zakładu wzbogacania rudy, jest ona wydobywana przez sąsiadującą kopalnię Rudna. Głębinie nowych szybów niesie ze sobą nie tylko wyższe koszty, ale i ryzyko pracy w trudnych warunkach, co może niekorzystnie wpłynąć na poziom produkcji.

Ale w chwili obecnej koncentrat nie stanowi problemu; mówi się wręcz o podniesieniu produkcji miedzi elektrolitycznej o 20—40 tys. ton rocznie, do poziomu 400—420 tys. ton, i oczekuje się, że taka wielkość utrzyma się do końca tego stulecia. Rozbudowa Sieroszowice i uruchomienie nowych obszarów w kopalni Lubin, której obecnie eksploatowane złoża są bliskie wyczerpania, będą niezbędne dla zabezpieczenia dodatkowych ilości koncentratu, natomiast rozszerzenie zdolności produkcyjnej hut osiągnie się przez selektywną modernizację Głogowa I i II. Huta w Legnicy utrzyma produkcję na poziomie 90 000 ton.

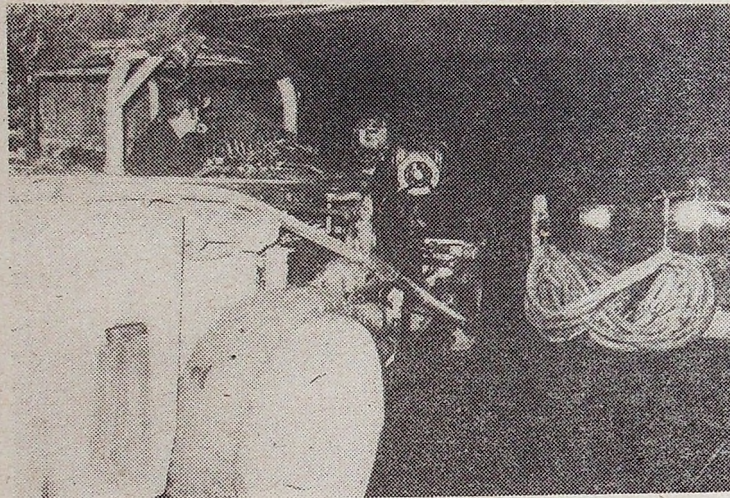
Łącznie Głogów I i Głogów II są w stanie wyprodukować 300 000 t miedzi elektrolitycznej rocznie. Niewielką w tym ilość stanowi miedź blister dostarczana z HM Legnica, gdzie elektorafinacja nie przerabia całości wytopionego metalu. Piece szybowe Głogowa I ruszyły w 1971 roku; siedem lat później pracę rozpoczął Głogów II stosujący zmodyfikowaną

KGHM rozwarza możliwość rozszerzenia profilu produkcji poprzez przyłączenie czynnej fabryki kabli. — Jeśli wejdzie w skład kombinatu, zostanie zmodernizowana — mówi dyrektor generalny Mirosław Pawlak.

Odzysk innych metali będzie także wzrastał, szczególnie ołowiu, kiedy zostanie wybrana właściwa technologia jego odzysku ze szlamów i odpadów. Winną również wzrosnąć produkcję selenu, arsenu i kobaltu. Odzysk srebra ze szlamów anodowych w istotny sposób rzutuje na wynik finansowy KGHM.

W Polsce miedź znajduje zastosowanie głównie w produkcji drutów i kabli, rur i taśm, profili i stopów. Odbiorcy preferują katody, walcówkę (6,4 i 8 mm), wirebarsy i wlewki. Dyrektor Pawlak mówi, że do RWPG sprzedaje się niewielką ilość i że sprzedaż na Zachód stanowi połowę produkcji kombinatu.

Ponad — połowa wytwarzanej miedzi to klasa Grade A, a po-



Fot. J. Kosiński

do charakteru koncentratu metodą Outokumpu. Istota nowej technologii polega na produkcji bezpośredniego miedzi blister, z pominięciem kamienia miedziowego.

Obok niskiej zawartości siarki i żelaza, koncentraty zawierają 1,6 proc. ołowiu i nieco arsenu. To właśnie stanowiło zasadniczą przeszkodę, którą należało pokonać, aby KGHM mógł zarejestrować swoje wyroby na Londyńskiej Giełdzie Metali w 1981 r. jako high grade, obecnie Grade A. Koncentraty zawierają także srebro, niektóre metale ziem rzadkich i nikiel.

Całość miedzi blister z obu hut przechodzi do elektorafinacji w dwóch halach wanien. Dyrektor zakładu, Jan Bisztyga mówi, że o ile huty pracują z pełną zdolnością, to elektorafinacja nie są jeszcze w pełni obciążone. Z 300 tys. t katod produkowanych, 70 tys. jest na miejscu topionych w wirebarsy (50 tys. mniej niż kilka lat temu) i prawie połowa z tego jest eksportowana, wraz z 140 tys. t katod. Eksporтером jest Impexmetal. Głównym odbiorcą jest RFN. Pozostałe katody wędrują do walcowni Cedynia w Orsku i są przetwarzane na walcówkę, której część jest eksportowana.

nieważ miedź standard jest także poszukiwana, udział miedzi wyższej jakości nie będzie wzrastał w ofercie kombinatu. — Mamy więcej miedzi Grade A niż możemy sprzedać — komentuje dyr. Pawlak. Jakkolwiek KGHM nie stawia się na sprzedaż koncentratu, a na jego przerob na miejscu i na sprzedaż metalu o wyższej wartości, od czasu do czasu na przestrzeni ostatnich 4—5 lat — nadwyżki koncentratu były sprzedawane — mówi dyr. Pawlak. Eksportowano tylko koncentrat z Polkowice, zwykle do Norddeutsche Affinerie i Outokumpu. Najbardziej absorbującym problemem dla KGHM jest obecnie ochrona środowiska. Zaostrzające się przepisy zmuszają do szybkiego ograniczenia emisji z hut, szczególnie do oczyszczenia Głogowa I. Emisja do wód i powietrza musi być obniżona i rok 1992 wyznaczono jako termin osiągnięcia znaczącego postępu w tej sprawie. Na szczęście wyższe ceny miedzi na rynku światowym zapewniają wzrost środków na te cele. Głogów II jest pod wieloma względami czystszy zakładem — mówią szefowie.

HUTA W GŁOGOWIE

Uruchomiony w 1971 r. Głogów I otrzymuje koncentraty z Polkowice, Rudnej i Lubina i z nich produkuje 180 tys. ton miedzi. Eksploatuje się trzy piece szybowe, dwa z nich pracują, a trzeci jest na postoju, każdy o wydajności 1400 t na dobę. Głogów I produkuje ze zbrykietowanych koncentratów kamień miedziowy o zawartości 62 proc. Cu i do 5 proc. ołowiu. Top z pieców szybowych przechodzi do odstożników dla oddzielenia kamienia od żużla (o niskiej zawartości ołowiu i miedzi), zanim kamień zostanie przewieziony kładkami do pięciu 80-tonowych konwertorów typu Hoboken z odciąganiem syfonowym. Kierownicy mówią, że systematycznie uzyskuje się z nich 90—95 ton miedzi w cyklu, przy trzech konwertorach pracujących jednocześnie. Roczna produkcja miedzi konwertorowej sięga 200 tys. ton, część z niej jest przekazywana do elektorafinacji w Głogowie II. Miedź z konwertorów następnie przechodzi do trzech pieców rafinacyjnych stacjonarnych o 250 t pojemności, każdy wyposażony w maszynę odlewniczą z 28 formami. W cyklu odlewa się około 900 sztuk 250-kg anod, a odpady anodowe przetapia się w nich ponownie. Gazy z pieców szybowych są odpylane i schładzane przed użyciem zakładowej elektrociepłowni. Pyły są zawracane do wsadu koncentratu; szlamy z mokrego odpalania zawierają do 50 proc. ołowiu, a także dużo węgla, arsenu i nieco miedzi. — Jest to paskudny materiał i poszukujemy sposobu by go lepiej przetlać. — komentuje jeden z głównych inżynierów kombinatu, Paweł Ofman. Obecnie przerób szlamów i pyłów konwertorowych daje produkcję około 6 tys. ton ołowiu surowego. Gazy konwertorowe są odciągane, chłodzone i odpylane przed podaniem do fabryki kwasu siarkowego (łącznie produkcja kwasu z Głogowa I i II wynosi 250 tys. ton), ale ciągle jeszcze poziom oczyszczania tych gazów jest niezadowalający i przygotowuje się projekty mające na celu usprawnienie oczyszczania gazów, jak i pracy fabryki kwasu. Jedną z wad fabryki jest jej niedostateczna wydajność.

Sąsiadujący Głogów II, huta produkująca 100—110 tys. ton rocznie, która podlega tej samej dyrekcji co Głogów I, została uruchomiona w 1978 r. i w zasadzie używa tylko koncentratów z kopalni Rudna. Zmodyfikowany projekt huty zawieszony w Outokumpu pozwala KGHM topić 80 t na godzinę koncentratów bezpośrednio do miedzi blister. Piec ten w początkowym okresie stwarzał wiele trudności. Głównym problemem była infiltracja miedzi w wymurowany trzon o powierzchni 200 m kw, co zmuszało do wymiany wymurówki po paru miesiącach od uruchomienia. Postępujące modernizacje wydłużały kolejno żywotność trzonu do roku, półtora, trzech lat, a z aktualną wymurówką oczekuje się siedmioletniego okresu pracy. (pracuje już 4 lata). — Ten typ pieca zawieszony wymaga zachowania ostrych reżimów temperaturowych — mówi inż. Ofman, ale przynajmniej nie stwarza problemu emisji. Wysoka zawartość węgla w koncentracie z Rudnej pomaga w procesie topienia i obniża zużycie oleju. Przyszłe modyfikacje zakładu mają objąć także pełną komputeryzację prowadzenia procesu. W czasie wizyty piec zawieszony był w połowie sześciotygodniowego okresu remontu, w którym wymieniano wymurówkę ścian, sklepienia i szybu (7-metrowej średnicy stalowy cylinder szybu był wymieniany po raz pierwszy), dokonywano też okresowego przeglądu pieca anodowego i pieca elektrycznego do odmiędlawia-

(Dokończenie na str. 14)

Co sływać na budowie metra?

Dla tego, czym od czterech miesięcy zajmują się pracownicy lubińskiego ZBK zatrudnieni przy budowie warszawskiego metra, istnieje tylko jedno określenie — koronkowa robota. Potrzebna jest precyzja, cierpliwość, dokładność. To wszystko, w połączeniu z wysokiej klasy umiejętnościami daje efekt, o którym głośno w Warszawie. O specjalistach z ZBK Lubin mówi się z szacunkiem, wręcz z podziwem.

Gdy przed kilkoma miesiącami odwiedziłam lubinian w Warszawie, dopiero przygotowywali się do trudnego zadania: wydrążenia tunelu metra wodącego pod ruchliwą arterią komunikacyjną — Trasą Łazienkowską. Nadgarzani wtedy zaległości swoich poprzedników na budowie toru odstającego, na którym będą poza godzinami szczytu stały pociągi wyłączone z ruchu. Przymierzali się do montażu tarczy i drążenia przejścia pod trasą. O tym, jak błądą to robić, nie chcieli się wypowiadać. Może, aby nie zapaść. Dziś jest inaczej, z dumą pokazując swoje dzieło — tunel o średnicy 5 metrów z obudową tubingową.

Przy budowie metra przewidywano wiele różnych kłopotów. Jednym z najpoważniejszych problemów było to, jak przejść pod Trasą Łazienkowską, przy zamknięciu której układ komunikacyjny stolicy byłby w znacznym stopniu sparaliżowany. W czasie jednej godziny przez 4 jezdnie trasy przejeżdża 2 tysiące pojazdów. Linia metra musiała przeciąć trasę. Rozważano dwie możliwości: budować linię metra metodą odkrywkową, jak to dzieje się na znacznej długości powstającej linii metra, czy też metodą drążenia chodników pod tą ruchliwą arterią komunikacyjną. Pierwsza metoda byłaby łatwiejsza i bez większego trudu znalazłoby się wykonawców. Przyjęcie tej koncepcji oznaczałoby jednak zamknięcie ruchu na Trasie Łazienkowskiej na około 2 lat. W zatłoczonej Warszawie to wizja wręcz katastroficzna. Ostatecznie więc zdecydowano się na przyjęcie drugiego rozwiązania. Wtedy narodził się nowy problem — nie było wykonawcy, który podjąłby się takiego zadania. ZRG Mysłowice, realizujący tą metodą tunel po drugiej stronie Pola Mokotowskiego, mimo pewnego doświadczenia w posługiwaniu się tarczą, nie zdecydował się na wzięcie sobie „na głowę” takiego zadania. Tunel trzeba było bowiem przeprowadzić tuż pod jezdniami. Każda niedokładność przy drążeniu mogła doprowadzić do uszkodzenia podłoża jezdni, osiadanía jej, a w efekcie do remontu. Oznaczałoby to nie tylko okrycie się niesławą, ale i flakso całego przedsięwzięcia. Remont jezdni to zatrzymanie ruchu przynajmniej na kilka miesięcy. Ostatecznie wykonania trzech tuneli pod Trasą Łazienkowską podjął się ZBK Lubin.

Na początku przedstawiciele innych firm podchodzili do ZBK dość sceptycznie. Teraz jednak, gdy pierwszy tunel ma prawie 90 metrów długości, wszyscy chcą go obejrzeć i gratulują fachowej roboty jego wykonawcom. Nadsztygar, kierownik części ruchu zakładu, inżynier Leszek Pacocha mówi, że niedługo będzie musiał powołać rzeczniczkę prasowego z urzędniactwa przewoźnika PTTK dla odcinka metra stacja „Politechnika”, tytu jest chętnych do zadawania pytań i oglądania tunelu. Zanim jednak

pojdę obejrzeć tunel i ja, chcę usłyszeć trochę informacji o postępach prac.

Zmora budowy metra są opóźnienia. Budowa niby prestiżowa, a ciągle czegoś brakuje, a to za mało cementu, a to potrzebnych urządzeń. Ale metro powoli rośnie. Opóźnienia są i na stacji „Politechnika”. Montaż tarczy do drążenia wspomnianego tunelu miał rozpocząć się w lipcu. Okazało się jednak, że poprzednicy nie wykonali robót w terminie i dopiero w listopadzie ZBK przejął fragment wykupu i zaczął przygotowywać się do właściwego zadania. Wystartowali w grudniu ubiegłego roku, czyli pięć miesięcy później niż planowali. Dzięki pracy na trzy zmiany, opóźnienie udało się zniwelować i nadgonić stracone trzy miesiące. Od grudnia do końca lutego przebili tunel zwany zachodnim, bez żadnych uszczerbków dla jezdni przeszli pod nim, a teraz są pod

w Warszawie. Trzeba wybudować jeszcze stację i jej połączenie z placem Konstytucji, gdzie zlokalizowana będzie następna stacja metra.

Naszą rozmowę raz po raz przerywa telefon. Pojawiają się interesanci, a to z prośbą o podpis, to z pytaniem. Przed chwilą z budowy tunelu wróciła grupa członków SITG z Zakładu Robot Górniczych Lubin. Pracownicy tej firmy niebawem zasila kadry budowniczych metra, a poza tym przywiodła ich tu chęć obejrzienia tego słynnego metra. Niełatwo ich, górników z wieloletnim stażem czymś zaskoczyć, a jednak są zafascynowani dokładnością, z jaką wykonuje się prace. Pytają o różne szczegóły. O prowadzących ich po budowie nadsztygar Teodor Krzemień, wyciąga z szafy dokumentację. Każdy centymetr tunelu ma swoją historię. Cały czas nad pracą górników czuwają geolodzy. Bardzo często robione są pomiary linii tunelu. Przy montażu każdego pierścienia obudowy tubingowej wykonywany jest dwukrotnie pomiar. Chodzi bowiem nie o utrzy-

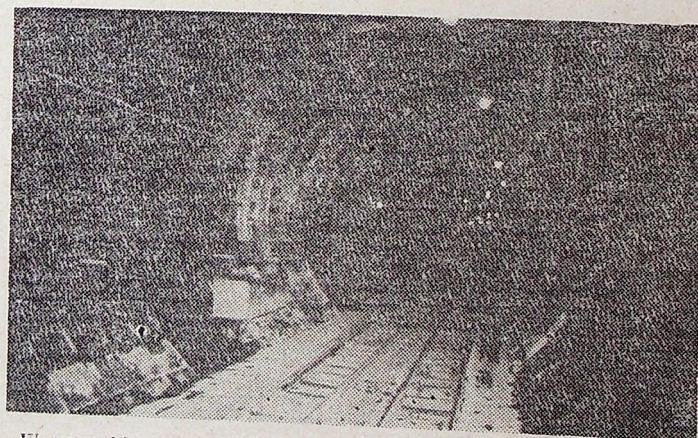
cym trochę szyb kopalni, ale o dźwim do przodka. Trwa przygotowanie do osadzenia pierścienia. Pracuje urządzenie hydrauliczne podające elementy obudowy. Zastajemy tu pracowników: Jana Grudnia, dawnego Mariana Słabego, Dariusza Piekarskiego, Zbigniewa Baszka, Ryszarda Hermana, Roberta Gałęczyńskiego. by mawiać, trzeba na chwilę opuścić urządzenie. Górnicy mają pracę jest ciekawa i daje satysfakcję. Doświadczenie zdobyte w kopalni bardzo się przydaje, jednak tutaj trzeba było użyć precyzji. Warunki pracy mogą być lepsze niż w kopalni, ale nie. Lepsza wentylacja, a różniawielka różnica. System zmianowy odpowiada im. możliwość raz w miesiącu pojechać do domu, nie tracąc więc kontaktu z rodziną. Po w Warszawie to szansa na bycie w kinach, teatrach, na koncertach słynnych ludzi estrady. warunki socjalne nie mogą być idealne. Mieszkają niedaleko od pracy. Z jedzeniem też nie mają problemów. Plac nie są male, chociaż zastanawiają się jak to jest górników z ZRG Mysłowice, którzy w soboty dotyczą uciążliwych 199, a oni dostają dodatek od neralnej Dyrekcji Budowy metra w wysokości 2 tys. zł. Stąd jednak, że niedługo ma się zmienić.

Gdy wracamy do wyjścia, nadsztygar Krzemień pokazuje mi zdjęcia pierścieni tubingowych. Jasnia, że każda szczelina w pierścieniu zostanie zaprawa cementowa. Przed tunelem jeszcze przypomina jak zlokalizowane są pozostałe tunele. Oglądamy pozostałą część gospodarstwa. Na przyległej stacji metra nie widzieliśmy jednego pracownika. „Hydrobudowa”, a przecież mają duże opóźnienia w palowaniu. Jest problem, może w takie dni szybciej odszkają fajrant? Zza ogrodzenia desek wychodzi dwóch mężczyzn w roboczych ubraniach. Czyżby się myliła? Dowiaduję się, że tak, że to zetekowcy. Ktoś powinien wzmacniać ogrodzenie. O to trzeba dbać, bo różni wykonawcy trą podzruczając sobie wzajemnie niepotrzebną ziemię i różne śmiecie.

Nadsztygar prowadzi do zakładu warsztatowego. Kontener, w którym baraczek powstał w dwa tygodnie. Przeglądał się temu pracownik Politechniki Warszawskiej, który zaimponowało tempo i jakość jego pracy. Zaproponowali, aby ZBK podjął się wykonania zaplecza dla dawczego do prób z żelbetonowej Oferta nie została jednak przyjęta. We wnętrzu kontenera wszystkie potrzebne do samodzielnego warsztatu: tokarski, ślusarski, spawalniczy. Mimo że u sąsiadów już wcześniej tutaj praca przebiegała normalnie. To nie koniec mojego spaceru po budowie metra. Tego dnia oglądam jeszcze pierwszą oddaną stanowiącą surowym stację metra Stokłosy. Do wnętrza prowadzą szerokie schody. Nie są ruchliwe, bo metro za płytke i za wysokie koszty. Stacja, chociaż bez elekcji i torów, robi już jednak wrażenie. W głębi odbywa się montaż kilku projektów elementów. Naliczyłam pięć rozwiązań, bardzo ostre w symetrycznym słońku i kolorystyce. Połączony czerwonego, zielonego, niebieskiego, złotego. Dwa projekty w kołnej brązowo-złoto-miodowej nacji wydają się ciekawszymi, na też zobaczyć dwie propozycje wykonania kolumn. Jedna wykonana w marmurze, druga nowoczesniejsza, w formie schow. To, właśnie tu zaradnie czują jak będą wyglądać stacje warszawskiego metra. Bo metrowo, z kłopotami, a nie rosną, przysparza górnikom z Lubina brej sławy.

KORONKOWA ROBOTA

BOŻENA KONCZAL



Warszawskie metro: odcinek tunelu w budowie i tubingowej wykonanej przez górników ZBK.

Fot. T. Masialek

trawnikiem po drugiej stronie trasy. Przez ten cały czas ruch odbywał się normalnie. Pierwszy tunel zakończony zostanie w marcu. W planach zakladano, że kolejnym etapem prac będzie wejście w wyrobisko stacji. Okazało się to jednak niemożliwe. Wykonawca palowania, „Hydrobudowa I” nie zakończył prac. W takiej sytuacji w kwietniu czeka ZBK potężne zadanie: demontowanie tarczy i wyciągnięcie jej na powierzchnię specjalnie do tego wybudowanym szybem. Po pracach przygotowawczych, przypuszczalnie w sierpniu, rozpocznie się drążenie tunelu wschodniego. Będzie to jakby bliźniaczy brat, obecnie kończącego tunelu. Jest to przedsięwzięcie równie trudne jak tunel zachodni. Przy jego wykonywaniu bardzo przyda się doświadczenie zdobyte przy pierwszej budowie. Później powstanie jeszcze trzeci tunel, tzw. chodnik komunikacyjny, w którym zlokalizowane będą urządzenia, i który służyć będzie obsłudze stacji. Rozpoczęcie budowy planowane jest na przyszły rok. Ale i to nie będzie końcem działalności ZBK

manie przodka, nie o postęp lecz o dokładność. Najmniejsze odchylenie od osi tunelu odbije się na prędkości pociągu. Każdy metr górotworu jest inny. Z wstępnych badań geologicznych wynikało, że obficie będą tu występować zawodnione piaski. Tymczasem natura okazała się łaskawsza. Piaski występują w nieckach, a więc nie są to warstwy ciągłe, a poza tym mniej zawodnione niż przypuszczano.

Tyle usłyszałam o tunelu, czas go zobaczyć. Inżynier Pacocha przekazuje mnie pod opiekunkę skrzydła swego zastępcy nadsztygara Krzemienia. Brniemy przez błoto. Za chwilę jesteśmy przy głębokim wykopie. To właśnie tutaj będzie tor odstawczy. Krętymi schodkami idziemy w dół. Jesteśmy u progu tunelu. Wnętrze dobrze oświetlone. Pierścienie tubingowe ściśle przylegają do siebie. Mój przewodnik mówi z dumą, że zamontowano tu już 75 pierścieni i tylko przy 3 trzeba było przerwać dźwignie. Nad wejściem do tunelu urządzenie służące do pomiaru linii tunelu. Po krótkim spacerze we wnętrzu przypominają-

DYREKTORZE, CZY DACIE ZAROBIĆ?

JAN KURASZ

— Wchodzimy w zasadniczą fazę reformowania gospodarki. O tem-
le i zakresie wdrażania II etapu
decydują przedsiębiorstwa —
przypomnieliśmy tej banalnej
prawdy sekretarz KW PZPR
Przyszło Jez otworzył spotkanie
czworoboku władzy, czyli
dyrektorów i sekretarzy KZ
PZPR, przewodniczących rad pra-
wowniczych i zarządów zakłado-
wych NSZZ z trzech zakładów
kombinackich: Zakładu Doświad-
czalnego (gospodarza spotkania),
Zakładu Robót Górniczych i Zak-
ładu Budownictwa Górniczo-Hu-
tniczego, a także Przedsiębiorstwa
Budowy Kopalń Rud Częstochowa
O/Lubini i Fabryki Maszyn Budo-
wianych „Bumar-Famaba” w Gło-
gowie. Ale — rzecz jasna — tej
rozmowie przedstawiciele woje-
wódzkiej instancji partyjnej, Ur-
zędu Wojewódzkiego, Narodowego
Banku Polskiego, Izby Skarbowej,
Oddziału Wojewódzkiego NOT z
ludźmi na „zakładowych świeczni-
kach” przysięgali znacznie głę-
bsze cele.

Chodziło o zorientowanie się,
czy kierownictwa społeczno-pol-
ityczne jednostek gospodarczych
czują ducha II etapu, i jak wdra-
żają nowe zasady ekonomiczne i
finansowe, jakie napotyka-
ją bariery i zagrożenia. Musieli też
poinformować o tym, na jaki zysk
liczą zakłady i przedsiębiorstwa,
w jaki sposób chcą go powiększyć,
co pragną zrobić, aby podnieść
efektywność gospodarowania, ob-
niżyć koszty produkcji, zwiększyć
produkcję na rynek i eksport, co
nowego chcą uruchomić, na jakim
etapie znajduje się atestacja i
wprowadzenie systemu trygoda-
rowej pracy. Zapytano wreszcie i
o to, czy dyrektorzy dadzą swym
załogom lepiej zarobić, by reforma
nie kojarzyła się ludziom tylko z
podwyżkami cen, ale oczywiście
pod warunkiem, iż wzrost płac
będzie miał pokrycie we wzroście
produkcji.

Tego rodzaju pytania postawił
Komitet Wojewódzki partii nie
tylko szefom owych pięciu zakła-
dów, którzy spotkali się 3 bm. w
ZD, musi na nie odpowiedzieć ka-
dra kierownicza 60 kluczowych
przedsiębiorstw, zakładów, spół-
dzielni i instytucji usługowych z
województwa łęckiego na po-
dobnych spotkaniach.

SITUACJE I DEKLARACJE

Wcześniej do Wydziału Eko-
nomicznego KW napłynęły z posz-
cześniejszych firm syntetyczne in-
formacje o dotychczasowych dzia-
łaniach i najbliższych zamierze-
niach. Zaglądaliśmy do nich.

Dyrektor ZBGH oznajmia, iż
planuje się osiągnąć zysk w wy-
sokości 600 mln zł, czyli trochę
więcej niż w 1987 r., ale dalszy
jego wzrost, przy stosowaniu o-
biecanych metod, znacznie natra-
fiać na coraz większe trudności.
W świetle realiów przygotowuje
się do stopniowej zmiany za-
kresu i profilu działania. Zacznie
się wycofywać z robót maso-
wych, prostych na rzecz nietylko
wielkich i jednostkowych o większym
współczynniku efektywności. Pla-
nowany zysk pozwoli na samofi-
nansowanie się i realizację mini-
malnego programu inwestycyjne-
go. Rosnie stopień pokrycia środ-
ków obrotowych własnymi fundu-
szami, rotacja zapasów obniżyła
się o 150 dni, stąd nie powinno
być trudności z kredytami w ban-

ku. Jakość robót wykonywanych
przez zakład nie budzi zastrzeżeń,
jesteśmy więc konkurencyjni. No-
wości: rozważamy utworzenie spół-
ki zajmującej się budową domków
jednorodzinnych metodą podno-
szonych stropów w stanie suro-
wym, które będą sprzedawane na
zasadzie przetargu. Wystąpiono z
ofertami na wykonywanie robót
w Czechosłowacji, ZSRR, Algierii
i Iranie. Średnie wynagrodzenie
wyniosło w ub. r. 39.271 zł, a o-
siągnięto to dzięki wprowadzonemu
reżimowi jakościowo-wydajności-
wym. W stosunku do podobnych
firm w kraju w ZBGH zarobki są
wysokie, ale załoga tego tak nie
odczuwa. Możliwości płacowe na
ten rok zamykają się w 30 proc.
progu, co w dużym stopniu „zje-
” 6-tys. rekompensata, podwyżka de-
putatu węglowego i zmiana tary-
fikatora. Funkcjonujący system
płacowy oceniony jest więc nega-
tywnie, próbuje się wprowadzić
nowe systemy. Ale napotyka ją o-
nabaryery wewnętrzne i zewnętrz-
ne. W ostatnich latach zmniejszo-
no stan pracowników nieproduk-
cyjnych o 13 proc., stąd większych
zmian w strukturze zatrudnienia
się nie przewiduje, ale nadal eli-
minować się będzie najslabszych.

Zdaniem dyrektora Zakładu Ro-
bót Górniczych, jego firma zapew-
ni samofinansowanie, czyli będzie
w stanie pokryć wpływy z
sprzedaży ponoszone wydatki i
osiągnąć zysk... pod warunkiem,
że obowiązujące zasady systemo-
we temu nie przeszkadzają. Co się
kryje za tym eufemistycznym
stwierdzeniem? ZRG zdaje sobie
sprawę z tego, iż samofinansowa-
nie zakładu zależy od ra-
cjonalnego gospodarowania u
siebie. Podkreślamy jednak,
iż są granice możliwości,
które trudno przekroczyć. Chodzi
więc o obowiązujący mechanizm
ekonomiczno-finansowy, który mo-
że uniemożliwić osiągnięcie peł-
nego samofinansowania. Jak wi-
domo, środki produkcji rosną o 40
proc. i więcej. Żeby więc utrzymać
osiągnięty stopień samofinansowa-
nia, należałoby w zbliżonym stop-
niu podnieść ceny na naszą pro-
dukcję, a to jest z góry ograni-
czone wskaźnikami. Poziom zysku
na zatrudnionego w ZRG był zwa-
sze niewysoki w porównaniu do
innych zakładów KGHM, gdyż na-
szym celem nigdy nie była ma-
ksymalizacja zysku, a tym samym
pawiększanie kosztów naszych u-
slugobiorców, głównie kopalń, ZRG
zapewnia sobie zdolność kredyto-
wą dzięki realności planu warto-
ści sprzedaży, płynności w regulo-
waniu zobowiązań, poziomowi
kosztów i rentowności. Poza do-
tychczasowym profilem robót, tj.
pracami chodnikowymi i monta-
żowymi, uruchomiono nową działal-
ność — usługi iniekcyjne w elek-
trorowniach i elektrociepłowniach.
Od br. zakład znacznie się specja-
lizować w wykonywaniu tuneli
metodą przyciskową. Również i
w ZRG obowiązujący system płac
uznawano za antymotywacyjny, ne-
gatywnie też oceniono wprowadzo-
ny system zasiłków rodzinnych.
W ub. r. przeciętna płaca wzrosła
o 16,6 proc., czyli spadła jej war-
tość realna. O ile zwiększa się za-
robki w br.? — dyrektor nie mógł
na to odpowiedzieć, bo nie wie,
jaka formuła płacowa będzie obo-
wiązywała w zakładzie.

Dyrektor Zakładu Doświadczal-

nego stwierdza, że zakład utrzy-
ma samofinansowanie w nowych
warunkach. Planuje się wzrost
zysku z 270 mln zł w 1988 r. do
340 mln zł w 1990 r. Przyszyny
kredyt na należności nie zaspoka-
ja potrzeb. Zakłada się duże tem-
po przyrostu i wydajności pracy.
Konstrukcje maszyn i urządzeń
są na poziomie światowym, to sa-
mo można powiedzieć w odniesie-
niu do trwałości urządzeń elek-
tronicznych, gorzej rzecz się ma z
maszynami. Dotąd zakład koncen-
trował się na produkcji antyim-
portowej, teraz przysięga się do
eksportu, zwłaszcza iż kontrahen-
ci zagraniczni wykazują zaintere-
sowanie konstrukcjami maszyn
wieloczynnościowych do wykony-
wania tuneli komunikacyjnych o-
raz zapalarką do robót strzalo-
wych. Zwiększa się również zysk
poprzez świadczenie usług i po-
dejście do różnych niekonwen-
cjonalnych działań. Np. urucho-
miono produkcję nadrenianu amo-
nowego z kwasu wrzutowego FKS
w HM „Głogów”, co dało 40 mln
zł. Średnia płaca za ub. r. wynio-
sła 44,5 tys. zł. Powinna być ona
porównywalna z zarobkami w ko-
palniach, ale tak nie jest. Możli-
wość wzrostu w 1988 r. są ogra-
niczone, nie znaczy to jednak, iż
siedzieć się będzie z założonymi
rękami.

OBawy I NADZIEJE

P. Rączkiewicz z Wydziału Eko-
nomicznego KW, który dogłębnie
musiał „trawić” przedłożone przez
zakłady materiały, powiedział jed-
ną rzecz optymistyczną, że zakła-
dy widzą możliwość wypracowania
odpowiednich zysków i bynajmniej
nie wyłącznie drogą podnoszenia
cen na swe wyroby i usługi, lecz
dążą do utrzymania dobrej kon-
dycji finansowej, myślą o nowej
produkcji, rozwijaniu eksportu.
Ale jednocześnie pod adresem po-
szczególnych jednostek zgłosił wie-
le uwag. A to dlaczego np. ZBGH
ma duży wzrost kosztów, a mały
przyrost zysku i wysoką dynami-
kę plac. A to czy wszystkie wdro-
żenia ZD są efektywne?

Przedstawicielka NBP omówiła
kwestię kredytowania działalności
przedsiębiorstw i zakładów. Już w
ub. r. pojawiły się kłopoty z uzy-
skiwaniem kredytów obrotowych
przez zakłady, w których nie
wszystko grało. Polityka twar-
dego pieniądza będzie jeszcze o-
strzej realizowana w br. Zakłady
KGHM otrzymują większą samo-
dzielność, ale to nakłada na nie
większą odpowiedzialność za samo-
finansowanie. Dotąd, gdy zabrakło
środków na jakieś cele, otrzymy-
wało się dotacje czy pożyczki ze
środków scentralizowanych kom-
binatu. Obecnie nie będzie można
na to liczyć. Zarzuciła też jedno-
stkom KGHM, że za dużą część
z zysku przeznaczają na konsump-
cję, iż duże są zapasy.

Reprezentant Izby Skarbowej
stwierdził, że przeprowadzona kon-
trolla w ZRG pod kątem rozliczeń
zakładu z budżetem państwa nie
wykazała nieprawidłowości.

O uwarunkowaniach kombinatu
miedzi i poszczególnych zakładów
mówił szeroko naczelnik Wydzia-
łu Ekonomicznego KGHM Jerzy
Legieć. Nareszcie dowiedzieliśmy
się w tych dniach, że obowiąz-
wać nas będzie w placach formu-
ła progowa — 30 proc. Oznacza to
więc, że pole manewru w dziedzi-
nie wynagrodzeń jest ograniczone.

Potwierdził, iż zakłady dyspo-
nować będą większymi kompetencja-
mi.

Źwoimi refleksjami podzielił się
również K. Jez. Stoj przed nami
wiele dylematów — powiedział —
o chociażby taki, co robić, aby np.
ZRG mógł mieć większy zysk, a
jednocześnie żeby nie rosły kosz-
ty w kopalniach. Czy ZD winien
w swej działalności preferować
usługi, które przynoszą mu doraź-
ne korzyści czy postęp techniczny,
który będzie procentować zyskami
za parę lat w kopalniach? ZBGH
chce iść na zyskowe roboty spe-
cjalistyczne i remontowe w zakła-
dach KGHM, a my jesteśmy zdania,
iż powinien się mocniej za-
angażować w realizację infrastruk-
tury i budowę mieszkań dla gór-
ników i hutników.

ROZNE OPCJE

No właśnie, jakie wybierać kie-
runki, by zakłady w pełni realizo-
wały cele II etapu reformy? Pod-
czas dyskusji dało się zauważyć
różne punkty widzenia.

Dyr. ZBGH Jerzy Kasjak zapre-
zentował taki pogląd: Podstawo-
wym celem pracy jednostki gos-
podarczej jest maksymalizacja zys-
ku, od tego zależy nie tylko ocena
dyrektora, ale — co ważniejsze
— kondycja finansowa, moż-
liwość rozwojowe i płacowe. Pod
to więc powinienem ustawiać struk-
turę produkcji. Skoro na remon-
tach mam 40 proc. zysku, a na
mieszaniówce 15, to in-
teres zakładu nakazuje mi
iść w tym pierwszym kie-
runku. Muszę więc mieć swobodę
wyboru, bo wówczas za wyniki tej
pracy ponosić mogą pełną odpo-
wiedzialność. Ale czy można mnie
nią również obarczać w takim sa-
mym stopniu za produkcję przez
zakład niechcianą? Ponieważ
KGHM poleca mi budować miesz-
kania, rekompensuje zakładowi u-
tracone zyski. Sprawa ta powin-
na być generalnie rozwiązana...

Z kolei dyr. ZRG Janusz Lipi-
ński nie zgodził się z opinią banku
o preferowaniu celów konsump-
cyjnych, podając, iż w jego zak-
ładzie z zysku w kwocie 475 mln
zł na fundusz załogi odpisano 22
mln zł.

— Izba Skarbowa zarzuca nam,
iż nie egzekwujemy kar od ko-
operantów, ale jak to mogę czyni-
ć — żalił się szef FMB — skoro
moi ludzie na kłęczkach tam bła-
gają, by w niedzielę wyprodukow-
wali nam brakujące podspokoły.

O większe zrozumienie realiów,
w jakich działają zakłady proszo-
no też bank, zwłaszcza gdy idzie
o realizację polityki kredytowej.

Podsumowując kilkogodzinną
rozmowę (a zasygnalizowaliśmy tu
tylko niektóre jej wątki), sekre-
tarz KW PZPR szerzej zatrzymał
się na kwestii systemów płaco-
wych. Krytykując — powiedział
— iż są złe, mało motywacyjne,
ale dlaczego ich nie zmieniać?
Zapowiedział też, iż podobne spot-
kanie, w takim samym gronie od-
będzie się po jakimś czasie i roz-
liczy się wówczas zgłoszone wnio-
ski.

A ja chciałbym wyrazić opinię,
iż dobrze się stało, iż instancja
wojewódzka od pierwszych dni
wdrażania II etapu reformy trzy-
ma rękę na pulsie. Myślę, że na
kolejnym spotkaniu mniej już bę-
dzie postulatów, wątpliwości a
więcej konkretów o efektach.

Nie widział powodu, żeby pójść rakiem. Bilet stracił wartość, tygodniowa chusteczka do nosa skreconą z podszezwką kieszeni lepiła się do brudnych, spoconych rąk. Patrzył na dzwonek u sfatygowanych drzwi, jak na kult bóstwa, chociaż był u siebie, zastanawiał się, czy to jest to, co można dotknąć jedynie za zgodą domowników. Z Ulą nie miał problemów, żonę rozumiał przy szeleście banknotów i dźwięcznej melodii złota.

Zapukał.

W szczelnie uchylonych drzwi, przez którą mógł przecisnąć kopertę z listem zobaczył twarz niewyspanej kobiety, skołtunione włosy i oczy, bez których teraz mogłaby się obejść.

— Jesteś — mały nos pani domu skurczył się przy obwąchiwaniu futryny. Zdziwił się, że zapomniał jak ma na imię. — Co się stało?

— Wpuścisz — stał w miejscu jak przygwożdżony — czy wystarczy ta odległość?

— Tak jest bezpiecznie — szczelina zmniejszała się razem ze smugą światła — wiesz doskonale, że zapomnieliśmy o tym, co miało nas łączyć, sam twierdziłeś, że jeśli coś się wali, należy to naprawić albo zburzyć i zbudować silniejszą konstrukcję...

— A dzieci — wygasł, cichł, do stał swój przydział i koniec z repeta.

— Powiedziałam, że ich ojciec umarł.

Nie umiał kleknąć poniżej poziomu skarpetek.

— Nigdy nie rozumiałam twojej poezji, a już na pewno prozy, jedyną w tym co mnie podniecało, to płomień, który spalał twoje niedokończone myśli.

Omiotti resztę zony, jakby szukał słabego punktu, żeby przebić wzrokiem i odkryć, w którym miejscu jej zimnego ciała jest ona prawdziwa.

— Zawsze bez środka — żałował straconych godzin na przejazd — przyprowadzić ci kominek, wypełnić paliwem i byłoby wcale kameralne ciepłko ze świeciłkiem...

— Oto ty, cały przelany żółcią — odparła zatraskując drzwi.

Wracał do hotelu, obca kobieta, chyba żona, wcisnęła mu w rękę pięćset złotych na papierosy, trzęsł się jak po narkozie, nie ogolony, zmięty, wypruty, niczym pluszowy miś.

Wtargnęli do pokoju wyszargani, całą grupą kumpli do kielicha, bez przyjętych zwyczajów dobrego domu. To im dawno przeszło, jak młodzieńczy trądzik.

— Chcesz ją? — brutalnie wpełchnięta dziewczyna ładuje kilka metrów od drzwi pod oknem, na twarzy zadrapania i siniaki — pobawisz się i sprzedasz dalej.

Tłuste plamy na sukience, koślawe obcasy pantofelków, sprawia wrażenie kobiety po wielodniowej libacji.

— Ułomna nie jest — reklamuje towar — że tylko na plecach...

— Kupuję — ma dość tej muzyki — rzuciła — ile?

— Flacha i bóstwo zostaje, potrafi otworzyć każdy zardzewiały zawór...

Oni, ja i reszta, przybyli na ziemię czerwonego złota, żeby, jak sami zauważyli, wykopać w kopalni, przy mniejszym garbie, trochę więcej rozmaitego dobra materialnego niż tam, gdzie diabeł mówi dobranoc w Kieleckim.

Nazywają ich cudzoziemcami, to dlatego, że prawie nikt dokładnie nie wie po co tutaj są, skąd i na jak długo. Ich dom, to hotel robotniczy ze zbiorowym żywieniem, oczekiwaniami na list z domu od matki, przy kartach, z czymś mocnym na ząb.

— Zmiażdżyłabym coś — odzywa się niewolnica wykupiona od piratów za jedną butelkę ognistej wody — może być chleb ze smalcem.

Zdażyłem usłyszeć i zobaczyć jak była traktowana dziewczyna

ściągnięta do hotelu, między gumofilce, filcaki i sandały. Woda, suchy chleb i zbrojony gumowy wężyk, aby wybić z pleców ducha arogancji i obywatelskiej cnoty.

— Zrobię ci herbaty.

Nauka nie idzie w las, też przesła chrzest bojowy, skoro bez szmeru ściąga dziurawą bluzkę i wypina do przodu piersi, ze śladami kiepowanych papierosów.

— Kto cię tak zalał — bez patyczkowania się z zasadami who is who strzelał palcami w jej stronę — chyba nie powiesz, że masz to od urodzenia?

— Ogiernia — oskarża wszystkich mieszkańców hotelu — podłali sobie do syta i wymyśliли zabawę.

Stawia się, że jak pójde z nią do łóżka, absolutnie żadnych ceregieli. I chociaż nie lubi cichej wody, pójdzie na posterunek.

— Zgłosisz — teraz chce tylko jeść — wiesz, że to śmierdzi wyrokiem.

— Wiem — rzuca się na chleb

— Prostotę życia i śmierci — usiadłem obok dziewczyny — zrozumiałem po pięciu latach małżeństwa, wszystko wali się bez boskiej opatrności na odkrytą głowę...

— Zona poszła w ormo i znalazła dzieciom nowego wujka — zapiszczała z uciechy, że znalazła właściwe określenia — a tobie przyprawiła rogi...

— Zamiast głowy na karku, noś młot kowalski — wybuchnąłem zupełnie niepotrzebnie — żeby zrozumieć tych pijanych i zmęczonych z hotelu, trzeba wejść w ich skórę cudzoziemca.

— Kit...

— Żaden kit.

Rozgrzała się jakby piła wodę, nie herbatę.

— Chciałbyś być z żoną?

— Nieraz o tym ze sobą szczerze rozmawiałem, przed wejściem do łóżka — wypalałem się jak ogień bez kontroli — i już wiem, że gdybym znalazł kobietę, dla

stole, podłódze — jej osobista swawolna uciecha, mój ból pod lewą łopatką. Po której stronie mostu mam stać, teraz czy wtedy, gdy znajdzie ojca dla przyszłego bękarta. Zależy od układów i od tego, czy przed porodem, jeszcze raz zaryzykuje mieszanie krwi...

— Więc po której stronie mostu stoisz?

Cisza wydawała się czymś nieprzystojnym i monstrualnym.

— W nocy — nabierał mocy w płuca i splunął żalem, gniewem, nienawiścią, że z tak twardego drzewa zrobiono rzeźbę pajacyka — wszystko wyleciało w powietrze, została głęboka woda, bum i koniec — wyraźnie welniany sweater grzył go i kusił do podrapania swędzącej skóry. Ściągał go przez głowę, rozpedzony jak nóż do cięcia słomy. Czas na refleksje sympatyczny kolego. Piekł się. — Mam duży wybór, żyłtka, sznur, relanium, niewykłuczone, że znalazłby się dynamit — wyliczał a-

CUDZOZIEMCY

(Opowiadanie)

RYSZARD GRUCHAWKA

jak rozjaszone zwierzę — ale nigdzie nie pójde, zaraz pytania, skąd jesteś, po co przyjechałaś, do kogo...

Rozrywa zębami chleb, jakby chciała wyżyć się za dotychczasowe upokorzenie pod jednym dachem z obcymi chłopakami i starymi zgredami.

— Powiedz mi chociaż, skąd przyjechałaś.

— Nawiałam z sierocińca — sapie przy kolejnej kanapce — znu-

której moje ręce byłyby ciepłe i silne, poszedłbym za nią po cierniach, bo uwielbiam zupę jarzynową...

Na drugi dzień dziewczyna z sierocińca opuściła miedzianą ziemię, pozostawiając po sobie mój portfel przewrócony na drugą stronę; cóż, życie kosztuje; nie tylko nad morzem i w górach.

— Po to Bożuchna dała mi lapi, żebym jak w kodeksie praw robotnika pisze, miał czym rzeź-

trybuty przyszłego samobójcy. — Skok z okna, to nie mój numer, zresztą, co by ludzie mówili, że dla takiej kurwy starszej niż ja górnik kopalni miedzi zbikował przed emeryturą.

— Napij się zimnej wody, to cię ostudzi.

Umarł, pozostawiając po sobie jedną parę wyeksploatowanych do maksimum butów, karnet do kina studyjnego, między kartkami książeczki ubezpieczeniowej i wolne soboty, już bez niego.

Po targach, po bólu głowy, strachu i nieufności wobec doktorów. Pochylali się nad nim, jak zbieracze grzybów nad muchomorem sromotnikiem bezwstydym z ręką zacisniętą na zatrzymanym pulsie.

Koledzy z jednego domu zrozumieli samotność, gonitwę po korytarzu od poniedziałku do niedzieli z szafą zamykaną na zakrzywiony gwóźdź, tapczanem spłowiłym od starości, z twarzą Greta Garbo wyciętą z gazety, i z białą sylwetką papieża, składającą dłoń w modlitwie.

— Trzeba zrobić ściepę — ktoś rzucił ludzką myśl z szacunkiem dla zmarłych. — Kupi się solidny wieniec, co tam, wiecej się wydaje na dziwki i gorzałę, a tak ludzie pomyślą, że nie był sam.

Poleciało echo dobroczynności jak po telegraficznym drucie w hotelowych igłach, wigwamach, jurtach, każdy musi dać, nie wiadomo czy on jutro nie zostanie klepnęty łopatką.

Lecz dalej był nagi.

— Zabieramy go stąd — prawdziwe lzy matki i sztuczna złość ojca, że nie dopilnował, i miast chwały, wstydu przyniósł rodzinie.

— To nie jego ziemia.

Kilka sekund wiosennego słońca, czarne litery nekrologów.

W nocy widzieli matkę we śnie, nikt nie zdradzi swojej wizji, twarde nie rodzą się w domowym zaciszu.

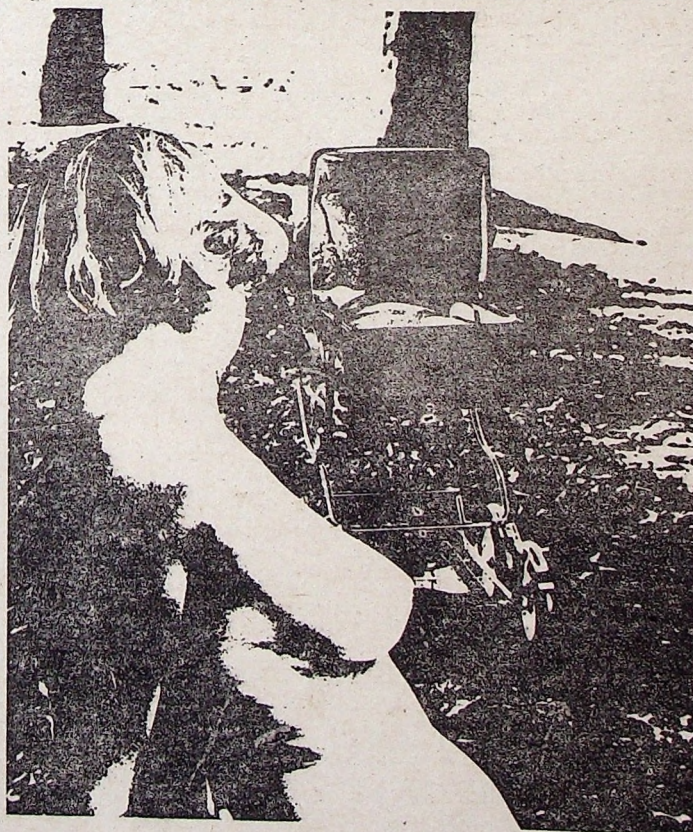
Leżał trzeci dzień obłeczony w czarny garnitur, zjawiała się jego dziewczyna, pocałowała go w zimne usta, zapaliła świeczkę.

Oni, jego kumple stali przy wejściu, dźwigając wieniec za zebranymi pieniędzmi.

Gdyby nie zamknięte oczy, słuz żółtawej barwy wypływający z nosa, modlitewnik w złożonych rękach, skrepowanych różańcem, nikomu by na myśl nie przyszło, że to trup Adama, którego Ewa puściła kantem, może i dobrze, bo jedyne, co umiała robić bezbłędnie, ze smakiem profesjonalistki, to rozchyłać uda we właściwej chwili.

Topniały zapalone świece tuż za jego nieproporcjonalną głową.

— To po sekcji zwłok — dotykają z namaszczeniem głowy —



działo mnie to gadanie chorego do zdrowego, ale powiedz tak z ręką na sercu, dlaczego wylałeś butelkę wódki do kibel, przecież nie powiedziałam, że mam na ciebie oko.

— Sam nie wiem — ruszyłem ramionami — może dlatego, że odezwał się we mnie człowiek, bo w tym grunwaldzie wszystko jest możliwe, a już na pewno nie dziwne.

— Jeszcze trochę cieplej mowy — przeciąga się leniwie — a pomyśl, żeś hotelowy Janosik, co wszystkim pomaga, a sam obrywa; naprawdę to chyba inaczej widział niż mówisz.

bić, polerować i pieścić, ty natomiast skorupiak z okresu kredowego, masz orać i wynosić w zębach kamienie, bo młody ma za wsze przetrzeć.

Jest dużo młodszy ode mnie i pozostałych, wbijających oczy w dziurawe franki, chociaż z jego śmiałych opowiadań okraszanych rapsodją zwycięstwa wynika, że przeżył dwie wojny w zawianych śniegami okopach, zmienił tysiąc par butów, tyleż zakładów pracy, dodając z psychą zadziornego koguta, że co drugie dziecko w mieście wola za nim tata.

— Zdecydowała sama — teraz z kolei traci cierpliwość przy grze w bierki, rozrzuca wykalczki po

przecinakiem rozbijają baniak, wywalają farsz, puste miejsca uzupełniają watą higieniczną...

— Chłopcy, to nie jarmarki!

Wówczas, jak w rzeźni zjawiała się mucha, chwilę błędziła w zawrotnym tańcu wokół wiszącej pod sufitem żarówki, po czym opuściła swój lot i usiadła obok nieboszczyka, na krawędzi trumny.

Znalazła jego twarz, nieświeżą, skrzywioną, jakby jeszcze czuł ból, cał po cału wyniszczającego mózgu, raka.

Mucha dalej laziła, poszukując zdeformowanego nosa, nawet nie kichnęła. Kobieta w woalu wpadła w histerię, tylko koledzy Adama patrzyli na jego Ewę i zastanawiali się, czy rzeczywiście pójdzie z nimi do hotelu.

Śmierć, agonia, innym tętno tłucze się nadal.

Świat przesolony, przegrany, postne życie w marynarce po ojcu, w koszulach zakurzonych podróżą.

Ulka, znów ją czuł obok siebie, jak śliczną konduktorkę. Sprawdził co należy do jej obowiązków i odepchnął do innych, ignorując z kaprysu każdy nowy dzień, bez ograniczeń fizycznego kontaktu.

— Zepsujesz się Piotrze — wgrzyzała się w długopis parkera — hotel przewyższa twoje siły.

— Ciesz się z tego, co ci dało życie — dotknął palcem spadających okularów z nosa — jak wiesz i bez hotelu można złapać wenere, paragraf i boską dziwkę za żonę.

— Śmiały jesteś...

Widzi ją, jest tuż, ostrość wyrysowanej twarzy bez makijażu chroni od zmarszczek, cienka halka, róż, ciało.

— Chcesz??

Lubiła pieszczoty, powolne, bez chaosu, centymetr po centymetrze, jak wijąca się wędrowka węża.

— Zabij ten pośpiech — cicha prośba.

Rozrywał zasłonę, odległość, ich odmienne poglądy, i tulił.

Kiedy zjawiała się po raz pierwszy w hotelu, każdy z nich namiętnie mianował ją swoją kochanką w erotycznym zamyśleniu.

Byli rozdrażnieni, że przechodzi środkiem korytarza i nie mogą zauważyć jej oczu, jeszcze nie wiedzą, dlaczego za jednym zamachem naprodukowała ołowianych żołnierzyków, chłopaków do cięcia gazeli, żeby nie zabrakło papieru toaletowego.

To byli oni, poszukiwacze złoto-piasku, tanim kosztem bez moczenia się w lodowatej wodzie.

— Dlaczego oni tak patrzą na kobietę — spytała nagle, przeuwając każde zapieczętowanie guzika.

— Co za oni?

— Hotel — odparła wydymając pogardliwie usta.

Brzydziło go, jak wtedy, gdy w szkole poszukiwali ofiar do macania.

— Mają swoją maksymę — próbował usprawiedliwiać wszystkich naraz, łącznie ze sobą — górnik żyje krótko, ale dobrze.

— To nie jest powód, zresztą — jej odkryte do połowy ud nogi zakłócają wewnętrzny spokój — mój mąż wraca, kontrakt się skończył, a my musimy się pozostać jak przystało na dwoje dorosłych ludzi.

Cofa wyciągniętą rękę.

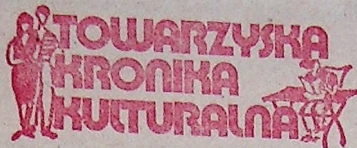
— Nie mam co do tego żadnych złudzeń — mówił spokojnie jakby opowiadał niesmaczną przygodę z muchą w roli głównej, utopioną w wigilijskim barszczu — jesteś tą kobietą, która chce się wyzalić światu w pierś, że gdzieś w okolicach pępka ma uroczą bliźniętę po operacji wzrostu robaczkowego i dlatego to kaleństwo nie pozwala ci na intymniejsze życie od tego z ukrywaniem się między kłębami wełny a stosem książek...

— Lubisz ciężko strawne żarcie?

— No — odparł — teraz jest to bez znaczenia, czy jesteś dziewczęciem, czy panną z dzieckiem...

— Nie rób ze mnie kurwy.

Znów cały pokój do konfrontacji z samym sobą, wypije bez patrzenia w lustro tę właśnie butelkę, której by nie wypił nawet z Ulką.



Dziesiąte już Spotkania Literackie Młodzieży Szkół Średnich w Legnicy, organizowane głównie przez kuratorium oświaty, dowodzą, że rozsądne działania w zakresie kultury są możliwe w nawet najbardziej kryzysowych

sytuacjach. Dzięki wytrwałości kilku tylko ludzi, ta piękna i pożyteczna inicjatywa Anny Sznerch i Tadeusza Sznercha, którym towarzyszy od pewnego czasu Ludwik Gadzicki, przynosi kolejne, ciekawe owoce twórcze. Młodzież czeka na spotkania przez cały rok, a gdy nadchodzi luty, gromadzi plody swojego talentu i przedstawia kompetentnemu jury. Tak więc od dziesięciu lat, coraz większe załączając kręgi, działanie to doprowadziło do rzeczywistego wyzwolenia sił literackich u wielu uczniów.

Najlepszym dowodem na to jest fakt, że niektórzy laureaci z Legnicy zdobywają potem laury w Lubinie czy w Jaworze w trakcie spotkań z pisarzami z całego kraju. Nie mały to zaszczyt dla nich i dla ich opiekunów, a także dla samych twórców: znaleźć się wśród najlepszych, a potem próbować sił w prasie centralnej i w samodzielnej pracy nad tomikiem wierszy.

Ł. ORNIK

WIERŚE ADAMA ZIEMIANINA

EMIL BIELA

Od redakcji: w cyklu prezentacji gości Lublińskich Spotkań z Literaturą Miłosną, dzisiaj przedstawiamy piękne i madre wiersze Adama Ziemiańnika. Adam Ziemiańnik, obok Józefa Barana należy do najwybitniejszych poetów młodego pokolenia. Obaj mieszkają w Krakowie i obaj czerpią inspirację z tych samych lub podobnych źródeł. Ziemiańnik głównie, jak się zwierzył w Lubinie, fascynuje dom i wszystko, co jest z domem związane. Nie ucieka od humoru i literackiej zabawy. Wiersze odznaczają się dużą klarownością intelektualną i bogatą propozycją artystyczną. Kilka miesięcy temu „Literatura” ogłosiła cykl opowiadań Ziemiańnika. Wiążemy z tą formą twórczości duże nadzieje. A poniżej drukujemy najnowsze teksty poety, specjalnie przygotowane dla „Polskiej Miedzi”. Autora będziemy gościć w tym roku na Literackich Spotkaniach w naszym mieście.

(s)

AKT STRZELISTY

drzewa cale omdlałe
stoją wytrwale w upale
w lipcowym osłupieniu
w wysokim rozmodleniu

a w zielonych koronach
coś mieni się i chowa
to wielka owadów gawiedź
zleciała się na leśną spowiedź

chodzę po lesie
jakby we śnie
jakbym nie był tutaj
nigdy wcześniej

i wiem że to ty
wierny mi będziesz
aż do grobowej deski

☆☆☆

przyjeżdżasz jeszcze czasem
— bilet masz zniżkowy —
i siadasz w końcu stołu
do zwykłej rozmowy

herbatę — jak dawniej — słodzisz
i pijesz raczej słabszą
próbujesz coś powiedzieć
lecz nie wiesz jak zacząć

papierosa znowu zapalam
Ty gasisz go smutnym wzrokiem
dla Ciebie zawsze będę
małym niemądrym chłopcem

a tu już wnuki — moje dzieci
proszą by opowiadać o Tobie
niebo z Tobą ściągam im na ziemię
lecz i tak nie wszystko opowiem

przyjeżdżają więc jeszcze czasem
niech będzie Bóg wyrozumiały
przecież nie możesz tak na zawsze
samiych nas tutaj zostawić

a pod wieczór niech białe gołębie
przyfruną z drabiną strażacką
i niech prowadzą Cię za ręce
nad Kraków i wieżę Mariacką

KRYK MOJESZA

przynieś mi szybko wilkliny
tej co rośnie nad Popradem
zielonej ostrej i gietkiej
niech swoją i twoją pamięć
na wieki witkami przetnę

a teraz rób ze mną koszyk
taki co nie rzuca się w oczy
gesty żeby i drobna plotka
przez niego nie przeciekła
nawet na samo dno piekła

smole niech przyniesie
ciężki Władek od walca
przecież robi przy asfalcie
dla niego to tylko pestka

i cicho cicho szał
szumi już tylko rzeka
a koszyk z dzieckiem ucieka
do smutnego domu dziecka

ŚNIADANIE NA TRAWIE

na pierwszym planie
polskie śniadanie
a więc marmur rodzinny
wśród liści sałaty
z zylami nabrzmiałymi
od wysiłku
— to salceson w bulce

z koszyka toczą się
owoce dobrego i złego
dociekliwy znajdzie
kilka zakazanych

w strumyku co kapie
tak tylko aby — aby
(ale to już na drugim planie)
chłodzi się pod warcaby
wódka niewinnie czysta
dlatego ci dwaj
w czarnych garniturach
są tak ożywieni
kobiety jak zwykle
muszą cierpieć
rozebrane do rosołu
czekając w lekkim zdumieniu

ale już za chwilę
puszczą wszystkie lody
bo to nie koncert wiejski
a śniadanie na trawie
w Łasku Wolskim

MODLITWA O ŚMIECH

Śmiechu mi trzeba
na te dziwne czasy
śmiechu zdrowego
jak źródłana woda

niech mnie kołysze
w tej wielkiej podróży
i niech prowadzi
gdzie śmieszna gospoda

niech dźwięczy męczy
aż do zadyszki
śmiechu mi trzeba
przede wszystkim

niech się zatrząsa
od śmiechu ściany
niechaj na zawsze
będę nim pijany

nie okrutnego
nie cynicznego

śmiechu mi trzeba
bardzo ludzkiego

NIEDZIELA W MIASTECZKU M.

pod chórem czeresnie
listonosz obiera we śnie
na chwałę bożą
a drzewo ma wysokie
więc męczy się trochę
dobrze że drabina Jakuba
też mu się przysniła
choć tego się nie spodziewał

a może ona tylko
od strażaków była
bo drzewo istotnie płonie
czeresniowym ogniem

w bocznym ołtarzu
aniołowie mają
duże zielone oczy
wizja wędrownego artysty
który wrzeshwiat malował
podobno bez asysty

zielone miał pojęcie
o piekle i o niebie
więc może dlatego
wciąż tak kurczowo
trzymał się ziemi

raj niedzielny w M.
to także rosół z makaronem
a potem po drzemce
spacerkiem nad wodę
w koszuli bez rękawów
wieczorem królować będzie
już tylko telewizor

OGRÓD MEHOFFERA

mieszkam przy tym ogrodzie
on dalej jest dziwny
dziwnością niższego rzędu
wielkouche podbiały
podłuchują świat
i to jak kwaśna ziemia
sama z sobą się wadzi
a z chwastów ułata
ponad życie w dal
amerek owadzi

i ul pozostał jeszcze
o którym pszczoły
zupełnie zapomniały
a w cieniu przysiadł
dziki czarny bez
jak mnich ogrodu stary

mieszkańcem tutaj
tylko ślepy kret
który po omacku
studiuje historie sztuki

☆☆☆

kiedy ci się uda
zaskoczyć lustro
na tyle
że nie zdąży jeszcze
odbić twojej twarzy

gdy zobaczysz stół
jak odpoczywa
z założonymi
po turecku nogami
albo miniesz się w ulewie
z wszystkimi kroplami
i jeszcze zdązysz
pogzdrowić każdą
nim dotknie ziemi

dopiero wtedy
możesz sobie i innym
powiedzieć spokojnie:
życie to ja znam
na wylot

CHCESZ ZDOBYĆ ATRAKCYJNY, WYSOKO PŁATNY ZAWÓD?

ZAPISZ SIĘ

DO JEDNEJ Z NIŻEJ WYMIENIONYCH SZKÓŁ KGHM

KOMBINAT GÓRNICZO - HUTNICZY MIEDZI

w Lubinie

OGŁASZA ZAPISY UCZNIÓW (CHŁOPCÓW)

DO KLAS I NA ROK SZKOLNY 1988/89 DO NASTĘPUJĄCYCH PRZYZAKŁADOWYCH SZKÓŁ GÓRNICZYCH I HUTNICZYCH:

A. SZKOŁY GÓRNICZE

I. ZESPÓŁ SZKÓŁ GÓRNICZYCH W LUBINIE
Zakładów Górniczych „Lubin”,

Lubin, ul. Legnicka 17a, tel. 444-621, 444-624, 444-625.

1. ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA:

- górnik kopalni rud,
- operator samojezdnych maszyn górniczych,
- mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego,
- elektromonter górnictwa podziemnego,
- ślusarz-spawacz,
- operator maszyn i urządzeń przerobczych kopalni,

2. 3-letnie TECHNIKUM GÓRNICTWA RUD
na podbudowie ZSZ:

- technik górnik — podziemna eksploatacja złóż.

II. ZESPÓŁ SZKÓŁ TECHNICZNYCH GÓRNICTWA RUD W LUBINIE

Zakładów Górniczych „Polkowice”,

Lubin, ul. Kościuszki 9, tel. 443-256 lub 443-257.

1. ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA
kształcąca w zawodach:

- tokarz (dla Zakładów Naprawczych Maszyn w Polkowicach),
- technolog robót wykończeniowych w budownictwie (dla Zakładu Remontowo-Montażowego w Lubinie),
- technolog montażu w budownictwie (dla Zakładu Budownictwa Górniczo-Hutniczego w Lubinie).

2. 5-letnie TECHNIKUM GÓRNICTWA RUD:

- technik górnik — podziemna eksploatacja złóż,
- technik elektryk — eksploatacja maszyn i urządzeń elektrycznych górnictwa podziemnego,
- technik mechanik — eksploatacja maszyn i urządzeń mechanicznych górnictwa podziemnego,
- technik mechanik — budowa i remont maszyn i urządzeń górniczych i wiertniczych.

III. ZESPÓŁ SZKÓŁ GÓRNICZYCH W BOLESŁAWCU

Zakładów Górniczych „Konrad”,

Bolesławiec, ul. Tyrańkiewiczów 1, tel. 40-24, 40-25.

1. ZASADNICZA SZKOŁA GÓRNICZA:

- górnik kopalni rud,
- elektromonter górnictwa podziemnego,
- mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego.

2. TECHNIKUM GÓRNICTWA RUD:

- technik górnik — podziemna eksploatacja złóż,

— technik mechanik — eksploatacja maszyn i urządzeń mechanicznych górnictwa podziemnego,

— technik elektryk — eksploatacja maszyn i urządzeń elektrycznych górnictwa podziemnego.

B. SZKOŁY HUTNICZE

I. ZESPÓŁ SZKÓŁ HUTNICZYCH W LEGNICY
Huty Miedzi „Legnica”

Legnica, ul. Złotoryjska 144, tel. 230-69.

1. ZASADNICZA SZKOŁA HUTNICZO-MECHANICZNA:

- operator urządzeń metalurgicznych,
- operator maszyn i urządzeń odlewniczych,
- ślusarz-spawacz,
- tokarz,
- mechanik pojazdów samochodowych.

2. TECHNIKUM HUTNICZE:

- technik hutnik — metalurgia,
- technik mechanik — maszyny i urządzenia hutnicze.

II. ZESPÓŁ SZKÓŁ HUTNICZYCH W GŁOGÓWIE,

Huty Miedzi „Głogów” w Żukowicach,

Głogów, ul. Wita Stwosza 3a, tel. 320-48, 321-48.

1. ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA:

- operator urządzeń metalurgicznych,
- mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych (hutniczych),
- mechanik urządzeń kolejowych — spalinowe pojazdy trakcyjne,
- elektromonter maszyn i urządzeń hutniczych,
- ślusarz-spawacz,
- tokarz,
- monter układów elektronowych i automatyki przemysłowej,
- monter izolacji budowlanej.

2. TECHNIKUM HUTNICZE:

- technik hutnik — metalurgia.

Uczniowie zasadniczych szkół górniczych otrzymują zwiększoną pomoc materialną, natomiast uczniowie zasadniczych szkół hutniczych wynagrodzenie za pracę w następującej wysokości:

Klasa I — 5.300—5.500 zł miesięcznie,

Klasa II — 5.750—5.950 zł miesięcznie,

Klasa III — 6.550—6.750 zł miesięcznie.

Uczniowie wyróżniający się w nauce otrzymują premie regularne i nagrody. Ponadto istnieje możliwość uzyskania stypendium fundowanego w kwocie 4.500 zł przez uczniów kształcących się w zawodach i specjalnościach: górnik kopalni rud, operator urządzeń metalurgicznych, operator maszyn i urządzeń odlewniczych oraz podziemna eksploatacja złóż i metalurgia. Uczniowie korzystają również z bezpłatnego umundurowania, bezpłatnego posiłku regeneracyjnego podczas zajęć szkolnych. Zamiejscowym zapewnia się bezpłatne zakwaterowanie w internacie szkolnym oraz całkowite wyżywienie w stołówce szkolnej, za częściową odpłatnością.

Uczniowie nie korzystający z zakwaterowania w internacie, otrzymują ekwiwalent pieniężny za 2 tony węgla rocznie. Szczegółowych informacji dotyczących przyjęć uczniów udziela sekretariaty szkół (adresy i numery telefonów jak wyżej).

WYBIERAJĄC NASZE SZKOŁY — DOKONUJESZ DOBREGO WYBORU!

1:0 ze Stalą

Inauguracja za 2 pkt!

Udanie zainaugurowali piłkarze Zagłębia wiosenną rundę rozgrywek o mistrzostwo I ligi. Lubinianie pokonali jedenastkę Stali Stalowa Wola 1:0 i przesunęli się w tabeli na 10 pozycję. Wszystkich sympatyków piłki nożnej w naszym regionie cieszy fakt zdobycia 2 pkt (teraz liczy się już każdy sukces), ale — trzeba to bezstronnie przyznać — mimo zwycięstwa swoich pupili, większość kibiców opuszczała stadion GOS z mieszanymi uczuciami. Styl gry, jaki zademonstrował zespół Zagłębia, nie może napawać zbytnim optymizmem!

Obfite opady śniegu na kilka dni przed sobotnim pojedynkiem utrudniły przygotowanie boiska do inauguracyjnego meczu, zaś kałuże wody, grząski teren uniemożliwiły lepszym technicznie od rywali piłkarzom Zagłębia pełne wykazanie swoich walorów. Dodatkowym utrudnieniem, które właściwie zniekształciło przebieg spotkania — był silny wiatr i opady gęstego mroźnego śniegu. Przez dobrych kilkanaście minut biała piłka była prawie niewidoczna...

Prawie 5 tysięcy widzów, którzy w sobotnie popołudnie przybyli na stadion GOS, tylko kilka razy miało powody do zadowolenia z postawy swoich ulu-

bieńców. Dotyczy to początku meczu, gdy w 3 min. w idealnej pozycji Kurant przeniósł piłkę ponad poprzeczką, a w chwili później w podobnej sytuacji był Szewczyk, usatysfakcjonowani byli również kilkanaście minut po zmianie pól, gdy gospodarze ruszyli do generalnego ataku po zdobyciu bramki ze strzału Kowalskiego. Nasz ofensywny pomocnik zmienił w czasie przerwy Mądrachowskiego i już po sekundach gry zdobył gola, na początku drugiej połowy. Zawodnicy Zagłębia inicjują akcję zaczepną, piłkę dostaje Gierzejewicz, podaje do Kuranta, a ten ostatni do nadbiegającego Kowalskiego. Lubinianie decyduje się na strzał w kierunku bramki, plasowana piłka tuż obok słupka wpada do siatki. Bramkarz gości nawet nie próbował interweniować...

Ten sam piłkarz jeszcze dwukrotnie strzelił celnie na bramkę przeciwników. Natomiast jego koledzy z drużyny, mimo dogodnych sytuacji nie mogli jakoś zdecydować się, tracili piłkę na polu karnym gości.

Największym jednak mankamentem lubinian była bardzo słaba gra linii defensywnych: Pietrzykowskiego, Kujawy i Godlewskiego. Ich nonszalancka zabawa z piłką (mamy dwa pun-

ktę w kieszeni) o mały włos nie doprowadziła do wyrównania. Tylko bowiem brakowi zdecydowania i jeszcze słabszej dyspozycji strzeleckiej napastników goście zawdzięczać mogą lubinianie, że korzystny wynik utrzymał się do końcowego gwizdka. Parę razy kibicom cierpła skóra, gdy po „zabawie” naszych obrońców piłka stawała się łupem gości. I znów rozpaczliwe szukanie „pomocy” w boiskowym zegarze. Żeby szybciej odmierzał końcowe minuty...

Może zbyt ostra jest moja ocena lubińskiej jedenastki. Przecież liczy się ostateczny rezultat, a mecz zakończył się zwycięstwem Zagłębia. Spotkanie odbywało się naprawdę na bardzo ciężkim, grząskim boisku. A więc może należy „rozgrzeszyć” naszych pupili? Wydaje mi się, że zaobserwowana już wcześniej podczas jesiennych spotkań słabsza forma Zejera, Ptaka, Szewczyka i Gierzejewicza nie uległa jeszcze wyraźniejszej poprawie, choć lepiej niż jesienią zaprezentował się pan Eugeniusz!

Pierwszym, prawdziwym sprawdzianem aktualnej formy i możliwości lubińskich piłkarzy będzie już 19 bm. następny mecz ligowy. Tym razem nasz zespół zmierzy się w Łodzi z wicelide-

rem, drużyną LKS, która wygrała w Szczecinie z Pogonią 2:1. Gospodarze rozpoczęli sezon od silnego uderzenia. Jak potoczą się losy tego pojedynku? Trudno przypuszczać, by lubinianie zdołali urwać choć jeden punkt gospodarzom, ale piłka jest okrągła a mecz trwa całe 90 minut. O tym powinni pamiętać nasi piłkarze...

W spotkaniu ze Stalą Zagłębie wystąpiło w składzie: Koszarski, Mądrachowski (od 46 min. Kowalski), Kujawa, Pietrzykowski, Godlewski, Szewczyk, Ptak, Zejer, Gierzejewicz, Krakowski (od 88 min. Dylus), Kurant.

TABELA

1. Górnik Zabrze	16 30 39:16
2. ŁKS Łódź	16 22 24:17
3. GKS Katowice	16 20 22:14
4. Śląsk Wrocław	16 20 21:15
5. Legia Warszawa	16 19 20:15
6. Widzew Łódź	16 18 16:13
7. Pogoń Szczecin	16 18 23:21
8. Lechia Gdańsk	16 15 8:11
9. Lech Poznań	16 15 14:18
10. Zagłębie Lubin	16 14 10:12
11. Szombierki Bytom	16 13 14:18
12. Górnik Wałbrzych	16 12 11:17
13. Jagiellonia	16 11 10:16
14. Bałtyk Gdynia	16 11 13:20
15. Olimpia Poznań	16 10 18:27
16. Stal Stalowa Wola	16 8 14:27

M. MACHNICKI

Zwycięskie pojedynki piłkarzy ręcznych

Piłkarze ręczni Chrobrego Głogów nie tracą animuszu. Kolejne pojedynki o mistrzostwo II ligi zakończyły się ich sukcesem. W sobotę pokonali Spójnię Gdańsk 28:26 (14:13), a w niedzielę 29:19 (18:16). Bramki dla gospodarzy zdobyli: Przybysz — 18, Proć — 15, Kędziora — 11, Wojciechowski — 9, Skołodź — 7, Radziszewski — 4, Musiał 2 i Łytek — 1. Doskonale spisało się także Zagłębie, które pokonało również dwukrotnie Ostrowię 28:15 (11:8)

i 26:23 (14:12). Bramki dla lubinian zdobyli: Gbiorczyk — 11, Pindur — 9, Haczekiewicz — 9, Specht — 7, Faustman — 3, Zarębski — 3, Czaja — 3, Glinka — 2, Brosz — 2, Szafraniec — 1. Miedź zdobyła punkty walkowerem ponieważ zespół Juranda został wycofany z rozgrywek.

W najbliższą sobotę i niedzielę dojdzie w Lubinie do bardzo ważnego pojedynku, który może zdecydować o ostatecznym układzie

czółówki II ligi. Zagłębie zmierzy się bowiem z wiceliderem, Grunwaldem Poznań. Goście mają ambicje wywalczenia awansu do I ligi. Również lubinianie, którzy grają z meczu na mecz coraz lepiej, chcą uplasować się na drugiej pozycji w tabeli. Zapowiada się więc wielkie widowisko, oby tylko przyniosło korzystny rezultat dla gospodarzy! Mecze odbędą się w hali przy ul. Legnickiej, początek w sobotę o godz. 17, a w niedzielę o godz. 11.

TABELA

1. Chrobry Głogów	32 47 692:584
2. Grunwald Poznań	32 43 819:773
3. Zagłębie Lubin	32 42 684:606
4. Miedź Legnica	32 39 784:719
5. Ostrovia	32 35 631:714
6. Włókniarz Pab.	32 31 701:702
7. Spójnia Gdańsk	32 28 697:728
8. AZS Warszawa	32 27 639:644
9. Ogniwo Szczecin	32 18 675:777
10. Jurand Ciech.	32 10 419:594

(mm)



Na zdjęciu: dyrektor SM „Cuprum, mgr inż. Edward Skowron wręcza dyplom S. Bartoszkowi. Fot. Teresa Seneyrek

W Polkowicach grają w tenisa

W Polkowicach odbył się II turniej tenisa ziemnego o puchar dyrektora SM „Cuprum”. W zawodach wzięło udział 20 zawodniczek i zawodników.

kowską (TKKF Start Polkowice), a najlepszym wśród mężczyzn okazał się Stanisław Bartoszek, który w finale pokonał Zbigniewa Przychodzkiego 2:0. Na trzecim miejscu uplasował się Ryszard Pszczola, który pokonał Mirosława Kotlarkę.

W finale kobiet lubinianka Krysztyna Mróz pokonała Beatę Wit-

Najmłodszy mistrzowie szachownicy

Bardzo dużym zainteresowaniem cieszyły się mistrzostwa szachowe dzieci woj. legnickiego do lat 14. W turnieju uczestniczyło 122 zawodniczek i zawodników.

W grupie do 10 lat startowało 30 dziewcząt i chłopców. Pierwsze miejsce zajęła głogowianka Beata Zielińska, reprezentantka Chrobrego. Na drugiej pozycji uplasował się Tomasz Świtła z klubu osiedlowego TKKF „Nasza Chata” w Lubinie, a trzecie miejsce zajął Łukasz Moskwa, przedstawiciel „Dolpakartu” z Chojnowa. W grupie wiekowej od 11 do 12 lat najlepszy okazał się Marek Zieliński z Chrobrego Głogów, który wyprzedził Damiana Lewickiego („Dolpakart” Chojnow) i Emila Weryszko z ZDK Przemków. Startowało 55 szachistek i szachistów. W grupie najstarszej (13—14 lat) zwyciężył Tomasz Markowski (Chrobry Głogów) przed Joanną Paczkowską z klubu osiedlowego TKKF „U Walerka” w Lubinie i Jarkiem Szandulą z MOS Legnica.

Startowało 37 dziewcząt i chłopców.

Drużynowo — choć nie prowadzono takiej klasyfikacji — wygrała ekipa Chrobrego Głogów, która już od kilku lat należy do najlepszych w kraju.

Wszyscy uczestnicy turnieju otrzymali okolicznościowe znaczki, a najlepsi w każdej grupie wiekowej dyplomy i nagrody rzeczowe. Natomiast gospodarz turnieju — MGDK ufundował dla każdej grupy wiekowej po 3 nagrody-niespodzianki.

Organizatorami tej bardzo sprawnie przeprowadzonej imprezy były Okręgowy Związek Szachowy i lubińskie Zagłębie.

(mm)



NAJBLIŻSZE IMPREZY

Utrzymujące się od trzeciej dekady lutego bardzo dobre warunki śniegowe w Karkonoszach sprzyjała organizacji imprez narciarskich.

Po spartakiadzie zimowej KGHM w narciarstwie biegowym (Jakuszyce 21 II) i mistrzostwach województwa legnickiego w konkurencjach alpejskich (Szlarska Poreba 13 III) w nadchodzącą niedzielę (20 III) w Szklarskiej Porebie wyznaczają sobie spotkanie alpejszczy z zakładów kombinatu.

W dniach 26-27 bm. w Przesele przewidziane jest zakończenie IV etapu górskiego rajdu narciarskiego „Wiatrakowski Śmieć” — imprezy Zarządu Oddziału PTTK w Głogowie.

Duża popularność cieszą się sobotnio-niedzielne wypadki w góry organizowane przez zakłady pracy. Ruch zaczyna się także na nizinach.

Na XV Zjazd „Powitanie Wiosny” na trasie Legnica — Słup zaprasza ZO

PTTK Legnica w sobotę 19 marca. Tęgo samego dnia turyści-kolarze będą mogli wziąć udział w rajdzie kolarskim „Wiosna 88” po ziemi głogowskiej organizowanym przez tamtejszy Oddział PTTK, a młodzież szkolna w rajdzie lubińskiego Oddziału PTTK „Marzanna” nad Odra.

Zarząd Oddziału PTTK w Lublinie zachęca również do uczestnictwa w olimpiadzie krajoznawczo-turystycznej dla młodzieży szkół podstawowych i średnich, która odbędzie się 20 marca o godz. 8.00 w Zakładowym Domu Kultury Zakładów Górniczych „Lubin”.

OFERTY BIUR PODRÓŻY

BPB „Orbis” Oddział w Legnicy, ul. Wrocławskiej 10/18, tel. 273-05 262-22 oferuje 14-dniowe wczasy grupowe w lipcu i sierpniu w Bułgarii w miejscowościach:

— Družba. Przelot samolotem, zakwaterowanie i wyżywienie w hotelu. Koszt 105 tys. zł. Możliwość korzystania z basenu siarkowego za dodatkową opłatą — 4 tys. zł.

— Burgas. Przelot samolotem. Zakwaterowanie i wyżywienie w hotelu. Koszt 120 tys. zł.

— Sopot. Przelot samolotem. Zakwaterowanie i wyżywienie w kwaterach prywatnych. Koszt 90 tys. zł.

„Orbis” Legnica proponuje również: — 8-dniowe pobyty na campingach we Włoszech w okolicach Rzymu. Florencji i Wenecji w II połowie sierpnia i we wrześniu. Opłata za pobyt na campingu 30-40 dol. i 8-9 tys. zł za wize. Dojazd i wyżywienie we własnym zakresie.

— wycieczki samolotowe do RFN w kwietniu i maju. Frankfurt (4 dni). Koszt (przelot, hotel, wyżywienie) 163 dol. i 72 tys. zł. Hamburg (5 dni) 237 dol. i 77 tys. zł.

— wycieczki autokarowe do Berlina Zachodniego od maja do października. Koszt (transport, hotel, wyżywienie: śniadania i kolacje) 123 dol. i 10 tys. zł.

— 5-dniowe pobyty w Jugosławii (dojazd własny) w miejscowościach: Zagrzeb, Nowy Sad, Subotica. Koszt (hotel, wyżywienie: śniadania i kolacje) 72 dol. i 9 tys. zł. 4-dniowe pobyty w Belgradzie. Koszt 62 dol. i 9 tys. zł.

BOT WPGT „Piast-Tourist” Legnica, ul. Obrońców Stalingradu 12, tel. 239-82 oferuje w różnych terminach w sezonie letnim wczasy w Grecji oraz pobyty na campingach we Włoszech. BORT PTTK Złotoryja, pl. Wolności 1a, tel. 605 proponuje 7-9-dniowe urlopowe wyjazdy campingowe do Włoch, Francji, Grecji, Turcji i Austrii (dojazd własny) w cenie 25-45 dol. i 15-20 tys. złotych. (WZ)

POLSKA WŁACZA NADBIEG

(Dokończenie ze str. 7)

nia żuźla. Stop 80 proc. miedzi, 10 proc. żelaza i 10 proc. ołowiu z pieca elektrycznego jest przerabiany w konwertorach, zanki połączają się z miedzią blister w czterech 250-tonowych piecach anodowych. Piece te mają dwie maszyny odwieńnicze do produkcji 360 kg anod.

Każda z elektrowni rafinacji Głogowa ma nominalną zdolność 175 tys. ton rocznie i Głogów II, jednostka bardziej wydajna, posiada rezerwę, aby przyjąć planowaną dodatkową produkcję miedzi.

POD ZIEMIĄ W POLKOWICACH

Kopalnia miedzi Polkowice jest jedną z czterech mających za zadanie dostarczanie koncentratów w następnym stuleciu. Dzięki doświadczeniom zdobytym przy głębinu szybów wcześniejszej kopalni Lubin, Polkowice zostały oddane do użytku w krótszym terminie. Podobnie jak Lubin, kopalnia posiada nominalną zdolność produkcyjną 20 tys. ton rudy na dobę. Szacuje się, że Polkowice będą pracowały do 2010 roku.

Eksploatację prowadzi się głównie w łupkach i dolomitach, podczas gdy Lubin i większa kopalnia Rudna pracują, przeważnie na płaskowcach. Cienki (2,5 — 3 m grubości) pokład rudy osadowej jest nachylony pod kątem 4 stopni w kierunku północnym, ze średnią zawartością miedzi 1,6 proc., 400 g srebra na tonę miedzi, plus molibden, tytan i śladowe ilości złota. Otrzymuje się z tego dobowo 1200 ton koncentratu o średniej zawartości miedzi 25 proc, 1,3 — 1,4 proc. ołowiu, 0,4 proc. żelaza (głównie z rudy piaskowcowej), nieco rudy siarczkowej i węgla. Zakład wzbogacania odzyskuje 89 proc. miedzi z rudy — podaje dyrektor Poligowski.

Dyrektor Poligowski charakteryzuje Polkowice jako „typową kopalnię zintegrowaną”. Posiada ona trzy pola wydobywcze w obszarze 15x8 km i prowadzi wydobyć na głębokości 650-850 m. Warstwy wodonośne, które przecina szyb, zmuszają do ciągłego odwadniania, ale największym zagrożeniem jest nieistotność górotworu. Kopalnia charakteryzuje się dużym stopniem mechanizacji. Plany wydobywcy zakładają eksploatację w kierunku południowym aż do poziomu około 500 m.

Wydobyte prowadzone jest systemem filarowo-komorowym przy użyciu materiałów wybuchowych i z kotwieniem stropu. Typowy oddział wydobywczy rozciąga się na szerokości 60 filarów i głębokości 5 — 6 filarów od zwoła (powierzchnia filarów wynosi zwykle 7 m kw., a komory 6 m kw.). Za jednym razem urabia się około 100 — 120 ton rudy, następnie obszar opuszcza się do czasu odprężenia się skał, po czym urobek jest odstawiany i wydobywany na powierzchnię.

Na polu wydobywczym Polkowice wizytowanym przez dziennikarza MBM wydobywcę prowadzi się trzema oddziałami. Jeden z nich jest zwykle oddziałem przygotowawczym, a na dwóch pozostałych prowadzi się normalną eksploatację. Każdy oddział daje około 3,5 tys. ton rudy na dobę, przy obłożeniu około 90 ludzi na zmianę, w tym 30 mechaników i górników pracujących na oddziale przygotowawczym. Jeśli chodzi o pozostałe rejon Polkowice, jeden z nich ma trzy oddziały wydobywcze (2+1 przygotowawczy), a drugi cztery (3+1). Każdy szyb daje w przybliżeniu tę samą ilość rudy na zmianę. Całość rudy w ilości 7,5 mln ton jest przerabiana na miejscu. Nie planuje się zwiększenia wydobywania. Zakład wzbogacania przyjmuje też część rudy z Rudnej.

(Przedruk z „Metall Biuletyn Monthly” — styczeń 1988)

Tłumaczył
W. MARCINIAK



● Ślizgające się kozaczki można pozbawić tej niepożądaną cechy przyklejając na podeszwę dokładnie plaster typu „Poloplast”. Najlepiej — na krzyż. Można też przetrzeć spody buta gruboziarnistym papierem szklistym lub nawet ściennym albo ostrą tarką kuchenną. ● Sweter z owczej wełny zaplamiony tuszem z długopisu można uratować, piorąc go w płynie do mycia naczyń „Jedrek”. Jeśli plama nie zejdzie — ozdobić sweter aplikacją (np. jakiś motyw

kwiatowy lub geometryczny) z tkaniny, tak dobierając kolory, by tkanina różniła się od wełny nie tyle w kolorze, co w odcieniu i fakturze. Np. jedwab plus coś matowego czy też boucle i frotte. Jest to dodatkowo bardzo teraz modne. Można też zahaftować tuszowy „kleks” przewlekając włóczę tak, aby wyglądała jak prawdziwy zakard. ● Mole, które załęgły się w dywanie można spróbować zważyć w następujący sposób: dywan wytrząść, a następnie zlać dokładnie z obu stron denaturatem miejsca gnieźdzenia się larw owadów. Dywan rozwiesić na trzepaku i przystąpić do generalnych porządków w pokoju. Wyprać ubrania, firanki, pościel, narzuty. Sprząć (łózka, szafy), a także ściany i podłogę zmyć słabo

rozcieńczonym denaturatem, wlewając go we wszystkie szpary lub dziury, także wewnątrz szafy, za listwami itp. Gdy odparuje, postąpić tak samo z użyciem terpentyny. Pod dywan położyć nasączoną terpentyną gazetę. W lecie wystawić go na słońce. ● Białe smugi po farbie olejnej na meblach, które pozostały mimo zmywania ich rozpuszczalnikiem, można ostrożnie zmyć terpentyną, wykonując najpierw próbę w niewidocznym miejscu, aby przekonać się jak działa ona na lakier, którym pokryte są meble. ● Potniejące wewnątrz okien szyby trzeba dokładnie natrzeć gliceryną i wypolerować. Pomaga także zaizolowanie wyciągu (drogie!) lub wietrzenie pomieszczenia przy pomocy lufki.



GRZANKI Z PIECZARKAMI

8 kromek bułki wrocławskiej, masło do smażenia, 20 dag pieczarek, jeszcze 1 łyżka masła, 1/2 łyżki maki, 2 łyżki śmietany, sól, pieprz, 8 plasterów żółtego sera (każdy grubości około 1/2 centymetra). Pieczarki umyć, oczyścić, rozdrobnić na tarce z dużymi oczkami, dodać masło, poddusić. Gdy płyn odparuje, oprószyć mąką, dodać śmietanę i dusić jeszcze kilka

minut, ostudzić. Kromki bułki posmarować cienko masłem, a następnie masą z pieczarek. Na powierzchnię pieczarek położyć ser. Zrumienić na złoty kolor w piekarniku i od razu podawać. Odpowiednim dodatkiem będzie surówka z porów, cykori lub zielonej sałaty, a nawet z mrożonych pomidorów.

GRZANKI NADZIEWANE MASĄ SEROWĄ

1 bułka barowa, 20 dag sera rockpol, 1 jajko, 2-3 łyżki śmietany, 3 łyżki koniaku lub rumu, pieprz, ostra sproszkowana papryka, masło. Bardzo podniesie smak dodatek 2 łyżek zmielonych włoskich orzechów. Bułkę pokroić na

kawałki długości ok. 6-8 cm, wydrążyć miąższ tak, aby z jednej strony powstał dołek. Wnętrze każdego wydrążonego kawałka posmarować masłem. Lekko podpiec w piekarniku (wydrążoną stroną do góry), oprószyć pieprzem. Ser rockpol rozetrzeć na masę i uciekając — dodawać śmietanę, koniak, jajko i zmielone orzechy. Przyprawić do smaku pieprzem i papryką. Masa powinna być ostra. Foremki z bułki napchnąć masą i uważając, aby nie były zbyt pełne wstawić na żaroodpornym półmisku do piekarnika. Lekko podrumienić. Podawać jako gorącą przystawkę, bezpośrednio po zrumienieniu. Można posypać po wyjęciu z piekarnika drobno posiekaną natką pietruszki.



Wiosna coraz bliżej, coraz też bliższy jest moment, gdy zrzucisz grube, wielowarstwowe, obszerne zimowe suknie, płaszcze, swetry, okaże się, że tu i ówdzie nabrało się nam zbitecznego sadelka, że lżejsze, wiosenne sznalki coś jakby były za ciasne, przy-

male. Otyłości sprzyja też bardziej siedzący w zimie tryb życia. Ponadto, zagonieni w codziennym kołowrocie nie mamy już ani czasu, ani ochoty na gimnastykę czy choćby spacer. Nieświadomie więc ograniczamy naszą aktywność fizyczną na długo, zanim zmusi nas do tego stan zdrowia i wiek.

Tymczasem już nawet najprostsze ćwiczenia gimnastyczne szybko powodują zmniejszenie się nadmiernego ciężaru ciała. Zapobieganie otyłości nie jest trudne, nie wymaga specjalnych środków czy skomplikowanej aparatury medycznej. Wystarczy trochę chęci, odrobina wolnego czasu. Rano — choćby kilka skłonów i przysiadów (przed posiłkiem). Wsiądźmy też

o 1-2 przystanki wcześniej i energicznym krokiem przejdźmy do miejsca pracy. Po południu — koniecznie szybki, energiczny spacer. Nie wstydźmy się też pobiegać w dresie przed domem czy pograć w piłkę. Już po kilku dniach sąsiedzi przyglądający się nam z okien przyłapią się — choć niektórzy — do nas! Na efekty, na lepsze samopoczucie, lepszy sen i dobry humor — nie trzeba będzie czekać.

Warto przy tym pamiętać, że otyły żyją krócej, są mniej sprawni, częściej ulegają wypadkom i zapadają na choroby, stają się mniej przydatni. Warto więc ćwiczyć, prowadzić czynny tryb życia i — jak najczęściej — ważyć się. To także pomaga!

program telewizyjny

CZWARTEK — 1988-03-17

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 Domator — dla dzieci.
10.20 „Dempsey i Makepeace na tropie” (4) — serial prod. angielskiej.
10.30 Program dnia, Dł — wiadomości.
10.40 „Kwant” — „Zdrowa planeta”.
10.50 „Było sobie życie” (12) — francuski serial animowany.
11.15 Teleexpress.
11.30 Program publicystyki wojskowej.
11.45 „Refleksje”.
11.55 „Sonda”.
12.00 Dobranoc.
12.15 „Teraz” — tygodnik gospodarczy.

PROGRAM II

16.55 Język francuski (20).
17.25 Program dnia.
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „ABC” — teleturniej językowy.
19.00 „He-Man i władcy wszechświata” — serial animowany prod. USA.
19.30 Konsylium kliniki zdrowego człowieka.
20.00 Non stop kolor — Iron Maiden w Polsce.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „997” — kronika kryminalna.
22.30 Wieczorne wiadomości.

PIĄTEK — 1988-03-18

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 Domator — rady na życzenie.
10.20 „Na kłopoty... Bednarski” — „Znak weża” — film TP.
10.30 Program dnia, Dł — wiadomości.
10.40 „Rambit” — teleturniej.
10.50 „Ogienko Pankraciego”.
11.15 Teleexpress.
11.30 Za kierownicą.
11.45 „Zieloni” — program publicystyczny.
12.00 „Ganga Carshan”.
12.15 Dobranoc.
12.30 Monitor rządowy.
12.45 Dziennik telewizyjny.
13.00 „Na kłopoty... Bednarski” — „Znak weża” — film TP.
13.15 „Czas”.
13.30 Poznański turniej tańca.
13.40 Dł — komentarze.
13.50 Magazyn filmowy.

PROGRAM II

16.55 Język angielski (50).
17.25 Program dnia.
17.30 Między nami rodzicami.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Słota kazachska”.
18.45 Z „Sonetów krymskich”.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 Dookoła świata.
20.00 Magazyn „Piątek”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Dwoje na huśtawce” — film fab. prod. amerykańskiej.
22.45 Osadźmy sami.
0.30 Wieczorne wiadomości.

SOBOTA — 1988-03-19

9.00 „Drops” oraz film z serii „Szabla albo zaginione światy” (7).
10.30 Dł — wiadomości.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.

11.30 „Bellona” — wojskowy magazyn publicystyczny.
12.00 „Między zmierzchem a świtem” (1) — film dokumentalny prod. franc.
12.40 „Barbery”.
13.10 Na krawędzi słowa.
13.30 Antologia dramatu powszechnego — August Strindberg: „Zabawa z ogniem”.
14.45 Klub muzyczny.
15.20 Losowanie Dużego Lotka.
15.30 Jan Marcin Szancer.
16.05 „Telewizja prowincja”.
16.30 „Galatea” — film baletowy.
17.15 Teleexpress.
17.30 Gdzie są taśmy z tamtych lat.
18.15 „Włączamy kanał 5” — program kabaretowy.
19.00 Dobranoc.
19.10 Porozmawiajmy.
19.25 Zaproszenie na wieczór.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Policja dziękuje” — film fab. prod. włoskiej.
21.10 Program publicystyczny.
21.40 Tydzień w polityce.
22.20 Program rozrywkowy.
22.40 Polityka i sport.
23.00 Hit ’88.
23.45 Literatura i Eros: „Pod płacem róży” — film prod. franc.
0.15 Zakończenie programu.

PROGRAM II

14.25 Sobota w „Dwójce” — powitanie.
14.30 Telewizyjny koncert życzeń.
15.00 Magazyn auto-sport.
15.30 „Atlas nadziei”.
16.00 Lombard ’88 — recital zespołu.
16.30 Spektrum.
17.00 W kręgu kina — Jack Nicholson.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Wielka gra”.
19.30 Galeria „Dwójki”.
20.00 Koncert z okazji 100-lecia Akademii Muzycznej w Krakowie.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Dobre zachowanie” (2) — film fab. prod. angielskiej.
22.45 Moje piosenki — Elżbieta Wójcikowska.
23.25 Wieczorne wiadomości.

NIEDZIELA — 1988-03-20

7.15 Alarm przeciwpożarowy trwa.
7.25 Wszelchnia rodziny wiejskiej.
7.50 Po gospodarsku.
8.20 „Tydzień”.
9.00 „Telekanek” oraz film z serii „Goście” (5).
10.30 Dł — wiadomości.
10.35 „Osobliwości przyrody” — „Tygrys bengalski” — serial przyrodniczy prod. japońskiej.
11.05 „7 anten”.
11.35 „...świadomi swoich praw i obowiązków...”.
12.05 Telewizyjny koncert życzeń.
12.50 Wszystko albo nic (1).
13.15 Teatr dla dzieci — Maria Kompaniaka: „Niezwykłe przygody krasnoludków i sieroty Marysi” (3).
14.05 Wszystko albo nie (2).
14.30 „Prezydenci”.
15.00 „Urodziłem się na wsi”.
15.15 Wszystko albo nie (3).
15.40 „Trzy serca” — film prod. polskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport.
18.10 Marek Sierocki zaprasza.
18.30 „Antena”.
19.00 „Smurfy”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Nad Niemnem” (2) — film prod. polskiej.
20.55 Sportowa niedziela.
21.25 „Urodziłem się na wsi”.
21.40 7 dni na świecie.
21.50 San Remo ’88 (2).
23.05 Dł — wiadomości.

PROGRAM II

9.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).

10.05 Film dla niesłyszących: „Nad Niemnem” (2).
11.25 „W służbie tajnej oświaty” — wojskowy program dokumentalny.
11.55 Niedziela w „Dwójce” — powitanie.
12.00 Tajemnice starego Gdańska.
12.15 „Jutro ooniedzialek”.
12.45 „Sentymentalne ślady”.
13.30 „Być tutaj...” — „Dworek”.
14.00 „Kino-Oko” — kalejdoskop filmowy.
14.50 „Wszystkie stworzenia duże i małe” (5) — serial prod. angielskiej.
15.40 Wideoteka.
16.25 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego — „Lańcut moja miłość”.
17.25 „Jedwabny szlak” (24) — „Lata świetności Samarkandy” — serial dokumentalny prod. japońskiej — teleturniej wiedzy o ZSRR.
18.15 „Spotkanie z Kalinką” — teleturniej wiedzy o ZSRR.
19.00 Goście Daniela Passenta.
19.30 „Galeria 37 milionów”.
20.00 Studio sport.
21.00 „W cieniu historii”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Korzenie — następne pokolenia” (11) — serial prod. USA.
22.35 Wieczorne wiadomości.

PONIEDZIAŁEK — 1988-03-21

15.55 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.00 Transmisja z obrad X Kongresu ZSL.
16.55 Dla dzieci: kino „Zwierzyńca” — „Zwierzęta, zwierzęta” (15).
17.15 Teleexpress.
17.30 „Gdzie jest „Czarny kot” (3) — serial prod. radzieckiej.
18.35 Laboratorium.
18.50 Dobranoc.
19.00 Echo stadionów.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Program publicystyczny.
21.00 Teatr telewizji — Per Olov Enquist: „Z życia glist”.
22.45 Dł — komentarze.
23.10 Język niemiecki (21).

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (21).
17.25 Program dnia.
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Rzyko” — teleturniej.
19.00 Galerie świata: „Opowieści witraży” (4) — serial dok. prod. angielskiej.
19.30 „Życie muzyczne” — 100 lat ucieczki muzycznej w Krakowie.
20.00 Magazyn auto-moto.
20.40 Ex libris „Dwójki”.
21.00 „Powtórka z historii” — prezydent Gabriel Narutowicz.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Rozmowy o cierpieniu”.
22.00 Biografie: „Lew Tołstoj” (2) — film fab. prod. radziecko-czechosłowackiej.
23.25 Wieczorne wiadomości.

WTOREK — 1988-03-22

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 Dł — reforma gospodarcza.
10.25 „Jak zdobywano Dziką Zachód” (12) — serial prod. USA.
11.50 Domator.
12.20 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.25 „Krag” — magazyn harcerzy.
16.50 „Cojak”.
17.15 Teleexpress.

17.30 „Lex” — zapowiedź programu.
17.35 Program publicystyczny.
18.10 Telewizyjny informator wydawniczy.
18.30 Klinika zdrowego człowieka.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Lex” — magazyn społeczno-prawny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Jak zdobywano Dziką Zachód” (12) — serial prod. USA.
21.25 Program publicystyczny.
21.45 Konferencja prasowa rzecznika rządu.
22.00 Wokół wielkiej sceny.
22.40 Dł — komentarze.
23.05 Język angielski (21).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (21).
17.25 Program dnia.
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Koniec imperium” (9) — „Cypr” — serial dokumentalny prod. angielskiej.
19.30 „Kolorowy zawrót głowy”.
20.00 Klucz do nowej muzyki.
21.10 „Polak dorabia” — reportaż.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Filmy Karolya Makka: „Miłość” — film prod. węgierskiej.
23.10 Wieczorne wiadomości.

ŚRODA — 1988-03-23

10.10 Szkoła dla rodziców — „W nowym środowisku”.
10.20 „Opiekun rekinów” — film produkcji NRD.
11.45 Domator — „Przyjemne z pożytecznym”.
12.10 Program dnia, Dł — wiadomości.
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.
16.25 „Tik-tak”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Program publicystyczny.
18.00 Piłkarska kadra czeka.
18.20 „Dawniej niż wczoraj”.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Gra o milion”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Włamywacz” — film prod. radzieckiej.
21.25 Program publicystyczny.
21.45 Studio sport.
22.40 Dł — komentarze.
23.10 Język rosyjski (21).

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (21).
17.25 Program dnia.
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Program lokalny.
18.30 Studio sport.
19.00 Ojczyzna — polszczyzna.
19.15 Uwaga, dokument.
20.00 „Pakistan — rok 41” — program dokumentalny.
21.00 Paul Anka show i jego goście.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio teatralne „Dwójki” — Józef Szajna: „Replika”.
22.40 Wieczorne wiadomości.

OGŁOSZENIA

ZGUBIONO pieczętkę: Roman Koronowski lekarz medycyny Lublin, Krupńskiego 109/7, 1049. 8033-g

wsi '88", 19 bm. godz. 10, pokazy — godz. 13.30, impreza odpłatna.

MDK — rejonowy przegląd zespołów teatralnych, 18 i 19 bm. godz. 9; — „Witaj wiosno” — przywitanie wiosny, topienie Marzanny, 21 bm. godz. 16, a o godz. 17 film fab. dla dzieci pt. „Cudowne dziecko” prod. polsko-kanad.

„Nasza Chata” — VI Młodzieżowy Turniej Szachowy spółdzielczości mieszkaniowej woj. legnickiego, 19 bm. godz. 10; — „Kraina wschodu” — spotkanie i prelekcja oraz opowieści o Kraju Rad, 22 bm. godz. 12; — impreza rozrywkowa dla dzieci pt. „Godzina z bajką”, 23 bm. godz. 13; — „ABC wiem wszystko” — turniej wiedzy dla uczniów szkół podstawowych, 24 bm. godz. 11.

„Labirynt” — impreza dla młodzieży związana z powitaniem wiosny, 19 bm. godz. 10; — prelekcja połączona z projekcją filmu nt. „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach”, 23 bm. godz. 17; — „Słuchamy popularnych art i duetów” — ilustracja muzyczna przygotowana przez TWP, 23 bm. godz. 13; — „Tradycje ludowe” — malowanie pisanek wielkanocnych, 23 bm. godz. 17.

POLKOWICE — „Impresja” — „Zabawy z komputerem” dla dzieci i młodzieży, 19 bm. godz. 16, a o godz. 18 „Wieczór z płytą kompaktową” — koncert zespołu „Maryllona” i „Pink Floyd”, prowadzi Piotr Guzek; — spotkanie z lektorem TWP nt. „Zapobieganie zmęczeniu wiosennemu wywołanemu awitaminacją” — 23 bm. godz. 17.

CO? gdzie kiedy

LEGNICA

LCK — organizuje Turniej Tańca Towarzystwa par Kl. A i S 26 marca 88 r. o godz. 17 w sali Akademii Rycerskiej. Bilety do nabycia w Legnickim Centrum Kultury ul. Chojnowska 2; — przyjmują zapisy na Kurs Tańca Towarzystwa II stopnia. Pierwsze spotkanie 23 marca 88 r. o godz. 18.

WDK — organizuje do 26 bm. giełde sprzętu wideo, płyt i programów komputerowych, od godz. 15; — odbędą się eliminacje wojewódzkie Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Żołnierskiej, 19 bm.

GŁOGÓW MOK — Międzywojewódzkie Eliminacje Ogólnopolskiego Dziecięcego Konkursu Piosenki i Tańca „Barwy Przyjaźni”, 18-20 bm.; — spektakl teatralny pt. „Kordian” w wykonaniu aktorów Teatru Lubuskiego, 22 bm. godz. 10 i 12.30; — koncert grupy muzycznej „Pod Budą”, 23 bm. godz. 18.15 i 20; — popularne turnieje brydża „Zima 88”, 13 i 22 bm.

LUBIN MGDK — Popołudnie Młodych Rodzin Górniczych w MGDK, 19 bm. godz. 15; — prezentacja płyt kompaktowych techniką laserową — Adam Kasprzyk — „Moje refleksje muzyczne z pobytu w Sawce”, 22 bm. godz. 17.

DKKM — zawody kulturalne „Herkules

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 11. 03. 1988 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1306,0 £, tj. 884.449 zł (przed mies. — 1432 £, przed rokiem — 904 £), 3-mies. 1223 £, tj. 828.240 zł (przed mies. — 1291 £, przed rokiem — 894 £).
Miedź w gatunku standard: nat. 1265 £, tj. 856.683 zł (przed mies. — 1405 £, przed rokiem — 852 £), 3-mies. 1205 £, tj. 816.030 zł (przed mies. — 1270 £, przed rokiem — 871 £).

Srebro min. 99,9 proc.: nat. 627,50 c/oz troy, tj. 77,0 zł/gram (przed mies. 633,0 c/oz troy, przed rokiem 348,0 c/oz troy), 3-mies. 639,0 c/oz troy, tj. 78,50 zł/gram (przed mies. 641,0 c/oz troy, przed rokiem 356,50 c/oz troy).

KURS WALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 11. 03. 1988 R.

dol./£ — 1,853
DMK/dol. — 1,6615
BFR/dol. — 34,785
SFR/dol. — 1,3715
FFR/dol. — 5,6475
YEN/dol. — 127,35
złoto — 444,10 dol./oz troy, tj. 5454 zł/gram

Objaśnienia skrótów: nat. — notowania na dostawy natychmiastowe, 3-mies. — notowania na dostawy z 3-miesięcznym terminem realizacji, oz troy — troy uncja = 31,1035 g, dol. — dolar USA, £ — funt szterling, c — cent, DMK — marka zachodnioniemiecka, BFR — frank belg., SFR — frank szwajc., FFR — frank franc., YEN — jen jap.

Uwaga: Notowania metali przeliczono na zł wg obowiązującej tabeli kursów NBP.

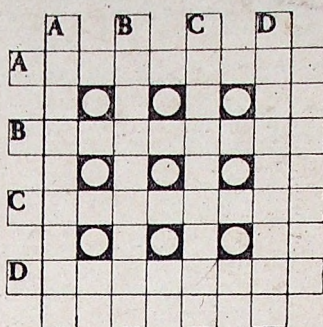
GŁÓWKA PRACUJE

REDAKUJE KLUB SZARADZISTÓW Z LEGNICY

"anagramek"

Nr 11 (208)

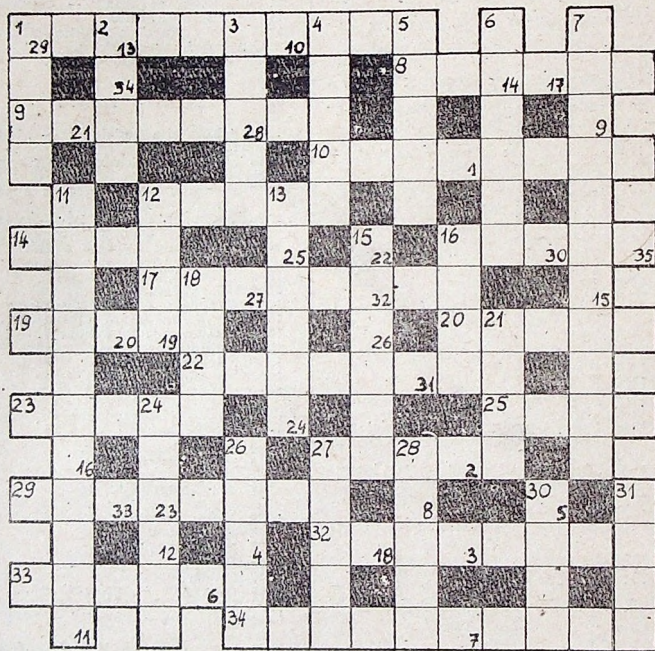
KRZYŻÓWKA MAGICZNA



A) znachor, B) długi ganek kolumnowy, C) infekcja, D) część pieca.

PAWEŁ KOSTRZEWA

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z krętek ponumerowanych w prawym dolnym rogu liczbami od 1 do 35 utworzą rozwiązanie — aforyzm Kazimierza Chyły.

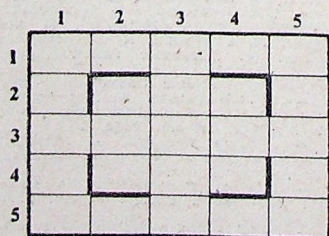
Poziomo: 1) włóczykij, 8) odmasna siły domowej, 9) nostalgia, 10) miotach, banda, 12) rozgłos, 14) płuca miasta, 16) można się w nią wziąć, 17) część tchawicy, 19) tłok, ciżba, 20) atrofia, 22) noż ogrodniczy do szpepła, 23) rynszok, 25) bazar, 27) krupy, 29) śpi w nim dziecko, 32) for-

szlak, 33) jamochlon z gromady koralców, 34) sklep gastronomiczny.

Pionowo: 1) okowy, 2) sprzęt lekkoatletyczny, 3) brama, 4) lutowa solenizantka, 5) lupieżca, 6) rekwiwit Bubi, 7) w czepku urodzony, 11) rodzaj wsi, 12) ukos, 13) ostra wymówka, 15) polski herb szlachecki, 16) do opatrunków, 18) w dal, 21) dokumenty, 24) utwor w smutnym nastroju, 26) tank, 27) gałąź, 28) z Damaszkiem, 30) otacza króla, 31) ropucha.

ZBIGNIEW KUŹNIAK

MAGICZNA KRZYŻÓWKA DWULITEROWA



1. „głośna” kobieta, 2. duchowny protestancki, 3. hiszpański instrument perkusyjny, 4. kraje wesołnośne, 5. efekciarstwo, komedianstwo.

RYSZARD LOBOS

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 9 (206)

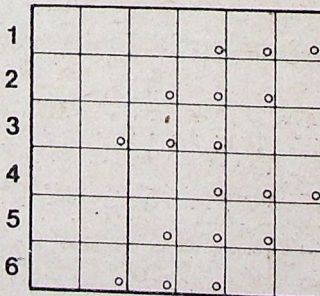
Krzyżówka z hasłem: Kobieta, jak nasza matka Ziemia, ma wieczne spotkanie z wiosną.

Krzyżówka-szyfr: Kobieta to koktajl zalet i wad.

Logogryf: Zła kobieta — dobra gospodyni.

Krzyżówka magiczna: pódzercacz, gęgozika, Karłowice, szkaplerz.

LOGOGRYF



Litery z pól oznaczonych czytane rzędami poziomymi utworzą rozwiązanie: przysłówie polskie.

RYSZARD LOBOS

GŁÓWKA PRACUJE Nr 8/88

Nagrody książkowe wylosowali:

1. Anna Mróz — Lubin, 2. Mieczysław Spaliński — Polkowice.

KRZYŻÓWKA Z KROKUSEM Nr 1/88

Nagrodę, bon PKO 500 zł wylosował Henryk Gawronski, ul. Szygarska 17/3, 60-320 Polkowice.

Głoch z Kapusta

KOSZTOWNE ROZWODY

Chcesz się rozwieść? Proszę bardzo — ale płać! — mawiają Amerykanki, jeśli mają bogatych mężów. A ci kupują sobie wolność nieraz za grube miliony. Tak np. Henry Fonda II zapłacił swej byleż żonie, Marii Christine 40 milionów dolarów, a Lee Iacocca, szef koncernu samochodowego Chrysler, który po ośmiu miesiącach małżeństwa wyrzucił z domu swą młodszą o 24 lata żonę, Peggy, zobowiązał się do płacenia jej 5,5 miliona dolarów rocznie na odtarcie łez... Najdrożej jednak kosztują rozwody arabskich milionerów. Np. osiadły w Stanach Saudyjszyk, Adnan Kashoggi wypłacił swej angielskiej żonie całe 100 milionów dolarów tytułem odszkodowania. Rekord pobił szekj Mohammed Al-Fassi: rozwód z czarującą belgijską kelnerką Deną kosztował go 500 milionów dolarów!

WYŚCIGI PO SCHODACH

1575 stopni mieli do pokonania biegacze w dorocznym wyścigu na szczyt nowojorskiego wieżowca Empire State Building. Wygrał 26-letni cukiernik z Australii Logan, pokonując trasę w 11.29 min. Startowały też dziewczęta. Najszybsza z nich, Ailoo z San Francisco, biegła pod górę 13.12 min.

ODEGRAŁ SIĘ

Terenowym wozem wjechał do kasyna w Baden-Baden 43-letni mężczyzna. Wyminał na pełnym gazie portiera, hol i wjechał na schody prowadzące do głównej hali gier. Tu po wyważeniu drzwi rozpoczął slalom, miazdząc stół i ruletki. Przerażeni gracze uciekli w popłochu. Po silnym uderzeniu rozpadł się słynny „złoty stół”, u-

WRÓŻBY SPOD MIEDZIANKA

● **BARAN** (21 III—18 IV). Twoje zamiary na najbliższe dni są obiecujące ale nie pozabawione pewnego ryzyka. Ktoś poznany w tych dniach swoim urokiem odsunie na dalszy plan wszystko inne... Oczarowanie będzie całkowite!

● **BYK** (19 IV—20 V). Atmosfera napięcia będąca wynikiem niezrozumienia nowej sytuacji. Postaraj się doprowadzić do szczytnej rozmowy. Wiele się wyjaśni. W sprawach finansowych — pewne zmiany.

● **BLIŹNIĘTA** (21 V—22 VI). Nawal spraw nowych, wartych uwagi. A że jednocześnie wzrosła twoja ochota do energicznego działania — perspektywy są bardzo dobre. Nie rozpraszaj się cudzymi sprawami, myśl o własnych...

● **RAK** (23 VI—22 VII). Teraz prawie każda sprawa może okazać się ważna. Więc nie lekceważ sytuacji nawet pozornie białych. Mogą bowiem kryć w sobie bardzo istotne, interesujące zmiany. I działaj energicznie.

● **LEW** (23 VII—22 VIII). Nie komplikuj sobie własnych spraw! Jest to ostrzeżenie na czas, bowiem tak zechcesz pokierować swoimi sprawami. A powodzenie wróży jasne i proste postawienie bieżących problemów. Szczera rozmowa też sporo wyjaśni.

● **PANNA** (23 VIII—22 IX). Czyjaś pamięć o tobie albo jakiś zycielwy gest w twoim kierunku wprowadzą cię w dobry nastrój. Warto wykorzystać tę atmosferę na zrobienie kilku dalszych planów. Głównie na polu

znany za dzieło sztuki. Samochód zatrzymał się w barze, skąd nie mógł się wycofać: zablokowane zostały koła, zgnieciona karoseria. Straty oblicza się na pół miliona marek. Pierwsze dochodzenia wykazały, że kierowca w minionych latach przegrał w tym kasynie 2 mln marek.

CUDENKO!

Najmniejszy Koran na świecie jest własnością mieszkanki Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Jest to książeczka wydrukowana przed ponad 300 laty, o wymiarach 2,7 na 3 milimetry. W jej metalowej okładce znajduje się soczewka do powiększania pisma.

ORYGINALNY SPOŚÓB

Nowy środek płatniczy obowiązuje obecnie w indonezyjskim rejonie Susukan. Są nim myszy — żywe lub martwe. Aby położyć kres płażde myszy, która nawiedziła ten rejon, władze Susukan postanowiły, że chłopcy za każdy hektar ich plantacji ryżowych płacić muszą podatek w wysokości 75... myszy. Tańsze są opłaty za śluby i rozwody. Kosztują tylko 50 myszy.

SROGI ZAKAZ

Całowanie na ulicy jest surowo zabronione w Malezji. Zakaz ten wydała administracja Kuala Lumpur, opierając się na odpowiednim dekreście rządowym. Zakochane pary nie przestrzegające tego zakazu są karane grzywną (w przeliczeniu 830 dol.) lub rocznym pobytem w więzieniu.

SMAKOŁYK

Zabie Łdka, od dawna przysmak Francuzów, cieszą się coraz większym powodzeniem wśród smakoszy w innych krajach. Po Francji, największym importem udek w Europie jest RFN. Cierpowa się tam średnio 540 ton udek w roku. Przywożone są one głównie z Indii, Bangladeszu i Indonezji.

zawodowym powinno się wiele udać.

● **WAGA** (23 IX—22 X). Kilka nerwowych sytuacji, które będą wynikiem niedawnych rozmów. Od tego co w tych dniach postanowisz, wiele będzie zależało w najbliższych tygodniach. Pamiętaj o tym podejmując decyzje.

● **SKORPION** (23 X—22 XI). Najbardziej będą cię teraz interesować własne sprawy, bo one okazać się teraz najważniejsze. Niemniej warto wziąć pod uwagę opinię kogoś bliskiego. Taka dodatkowa porcja obiektywizmu może okazać się bardzo pomocna.

● **STRZELEC** (23 XI—21 XII). Spotkanie, na którym dobrze byłoby być. Nowa znajomość a także jakaś rozmowa, która może mieć istotne znaczenie. Bądź przygotowany na pewne napięcia, wiele będzie zależało od twego taktu.

● **KOZIOROŻEC** (22 XII—20 I). Stańiesz nagle przed zupełnie nową sprawą. Powodzenie będzie zależało od tego, jak szybko zaskrzętniesz się koło niej. Byłoby nie do darowania zlekceważenie tej sytuacji. Widoki są bowiem wielce obiecujące.

● **WODNIK** (21 I—18 II). Trochę inaczej niż przypuszczasz przebiegną aktualne sprawy. Trzeba się będzie szybko przestawić na nową sytuację. I działaj energicznie. Mimo trudności, sprawa warta będzie by poświęcić jej czas i energię.

● **RYBY** (19 II—20 III). Nowy układ niektórych spraw da ci dużo do myślenia. I choć w zasadzie uznasz sytuację za sprzyjającą, staraj się postępować ostrożnie. Różne posunięcia będą kryć w sobie poważne niebezpieczeństwo.